Nr. 199. Lwów — Sobota dnia 31 Sierpnia. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego. Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h, w Niemczech [illegible], w innych Państwach [illegible]. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h [illegible]. Przedpłata we Lwowie miesięcznie [illegible], [illegible] we Lwowie [illegible], na prowincyi [illegible]. Numer pojedynczy [illegible]. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, [illegible], reklamy [illegible] po 1 K od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo [illegible] h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nieprzyjmuje.

Dziś: Św. Rajmunda W. Flora i Laura. Jutro: Św. Aniołów Str. Andrzeja. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 4 min. 47. Zachód „ „ 6 „ 1 | Długość dnia godzin 13 min. 14. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Jubileusz księcia bułgarskiego.

Teraźniejsze uroczystości w Sofii z powodu 20-tolecia rządów księcia Ferdynanda Koburskiego żywo przypominają ciekawe wypadki w roku 1887-ym. Bułgarya znajdowała się wtedy na niebezpiecznem rozdrożu, bo nie wiele jej brakowało, aby pod dyktaturą jenerała Kaulbarsa została prowincyą rosyjską. Rok przedtem, książe Aleksander Battenberski, chcąc zapobiedz rewolucyi, wtargnął do Rumelii i przyłączył ją do swego księstwa. Rozgniewana o to Rosya, poszczuła Serbię na Bułgaryę, wybuchła więc krótka, lecz nader szczęśliwa dla Bułgarów wojna. Pod Sliwnicą były rozbite wojska króla Milana, nieprzyjaciel miał otwartą drogę do Belgradu. Rosya milczała, lecz wówczas Austrya stanowczem wezwaniem Bułgarów do ustąpienia, uratowała Serbię i jej dynastyę. Rosya inaczej zemściła się na tryumfującym Aleksandrze: jej spiskowcy w nocy weszli do konaku, zmusili księcia do podpisania abdykacyi, poczem wywieźli go do rosyjskiego portu Reni nad Dunajem i tam wydali rosyjskim władzom. Na rozkaz z Petersburga, one wyrzuciły go do Rumunii, skąd książe przybył do Lwowa. Tu go dopędzili bułgarscy ministrowie z gorącą prośbą, by powrócił. Książe wystosował do cara Aleksandra III błagalną prośbę, pełną przyrzeczeń i uległości, lecz otrzymał bardzo oschłą odpowiedź, w której wyraźnie było powiedziane, że go Rosya nie zniesie w Bułgaryi: do niej jechał już Kaulbars. Książe tedy w odezwie, datowanej ze Lwowa, serdecznie pożegnał się z Bułgarami, zamianował regencyę ze Stambułowa, Mutkurowa i Ciwkowa, a sam przez Wiedeń udał się do Gracu, gdzie osiadł i dość prędko potem umarł. A tymczasem zaczęły się zabiegi jednych o tron bułgarski, innych o to, aby księstwo pod rządami rosyjskiego wielkorządzcy stało się autonomiczną prowincyą, zależną od Turcyi i od Rosyi. Dzięki nadzwyczaj zręcznej polityce Stambułowa uniknięto tego nieszczęścia. Wprawdzie Kaulbars szastał się jak szara gęś, lecz nie wiedział, co się dokoła niego dzieje. A działy się rzeczy ważne: szukano nowego księcia, tym razem takiego, któryby miał za sobą europejskie dwory.

Przedewszystkiem pomyślano w Sofii o arcyksięciu Janie, który później, jako Jan Orth utonął gdzieś na morzu w okolicach Patagonii. Lecz dwór austryacki wcale nie myślał go popierać, a on sam za ubogi był, aby mógł podołać wydatkom panującego, zwłaszcza w warunkach, w jakich miał się znaleźć. Odrzucił więc propozycyę, poczem zabiegi o tron się rozdwoiły: zaczął je król Milan i książe Ferdynand Koburski, a właściwie jego matka księżna Klementyna, z domu księżniczka orleańska, niepospolicie rozumna i ambitna kobieta. Adjutantem arcyksięcia Jana był major Meinhart von Laaba, który na krótko przedtem wydał dzieło o artyleryi, zawierające zdania, uchybiające dyscyplinie wojskowej. Za to musiał podać się do dymisyi, poczem oddał się na usługi księżnie Klementynie i jako jej agent udał się do Bułgaryi. Lecz tam już szczęśliwie pracował dla króla Milana niejaki Filip Waldapfel, wysłany tam z pieniędzmi przez milanowego przyjaciela hrabiego Jenö Zichego. Eksmajor von Laaba zdołał Waldapfla przeciągnąć na swą stronę i odtąd szanse księcia Koburskiego znacznie się zwiększyły.

Ten książe był wówczas porucznikiem w pułku honwedów, ale że służbie mało się oddawał, lecz wciąż podróżował, przeto mając lat 26, był jeszcze tylko porucznikiem i godności rotmistrza mu odmówiono. Zirytowany tem, mieszkał z matką nie w Peszcie przy swym pułku huzarskim, lecz w zamku Ebenthal. Tam najpierw odwiedził go potajemnie bułgarski agent dyplomatyczny w Wiedniu p. Naczowicz, a potem, również potajemnie, przybyła bułgarska deputacya pod prezydencyą prezesa sobrania Tonczewa. Przedstawił ją księciu von Laaba. Książe przyjął wezwanie i zatrzymał delegatów, aby się z nimi szczegółowo ułożyć. Księżna Klementyna ugoszczała delegatów tak wspaniale, dawała im takie obiady i wina, urządzała takie zabawy, że nieprzyzwyczajeni do podobnych zbytków Bułgarzy byli zachwyceni i donosili do Sofii, że takiego dworu nie ma chyba drugiego w całej Europie! Donosili także, że cała rodzina arcyksięcia Józefa, palatyna Węgier, silnie popiera księcia Ferdynanda i że arcyksiąże Rudolf radzi go powołać na tron.

Więc sobranie obwołało go księciem, a on zaraz u Bobodanowa zaczął uczyć się po bułgarsku. Szło mu to dość łatwo, bo umiał po chorwacku, zawsze jednak pierwszej swej przemowy, którą miał wygłosić, i roty przysięgi nauczył się na pamięć. Kiedy już Rosya, zobaczywszy, że przegrała partyę, odwołała Kaulbarsa, wyruszył książe w drogę. Peszt chciał mu zrobić owacyę, ale on ominął to miasto i dopiero w Temeszwarze wystąpił jako książe, jadący po koronę. Miał dwór przy sobie, złożony z Francuzów i Niemców. Znajdowali się w nim: wielki marszałek dworu hr. Grenaud, wielki szambelan hr. Bourboulon, adjutant główny major von Dobner, sekretarz dr. Russel, który jako dobry literat zalecony był księciu przez arcyksięcia Rudolfa, minister spraw zagranicznych Stanciow, były austryacki radca von Nordenfeld, wreszcie jeden Polak, teraźniejszy profesor na uniwersytecie wiedeńskim dr. Neusser, jako lekarz przyboczny. Prowadził całą tę drużynę von Laaba, który już piastował urząd szefa kancelaryi gabinetowej. W Orsowie przyłączył się do niej p. Naczowicz.

Lecz w Orsowie rozpowszechniła się pogłoska, że na Dunaju założyli miny rosyjscy spiskowcy. Zapewniano stanowczo, że okręt wyleci w powietrze. Książe się zawahał, von Laabe oznajmił, że przeprawa się nie odbędzie. Dopiero Naczowicz energiczną przemową nakłonił księcia do podróży. Statek odbił od brzegu, rozwinął państwową bułgarską chorągiew, muzyka hymn zagrała. W pół godziny potem na innym statku przybyli regenci, ministrowie, inni dostojnicy — weszli na książęcy statek i tu pierwszy hołd złożyli nowemu władcy, poczem regencya podała się do dymisyi, a książe zaraz zamianował Stambułowa — szefem gabinetu, Mutkurowa — ministrem wojny, Naczowicza — ministrem spraw zagranicznych i finansów i t. d.

Zaczął się w Widdynie uroczysty pochód po kraju. Książe w Tirnowie ukoronował się i złożył przysięgę, potem pojechał do Filipopolu, a dopiero z niego do Sofii, dokąd tymczasem przybyła księżna Klementyna.

Nieuznany przez żadne państwo, a przez Rosyę ogłoszony uzurpatorem, zaczął książe rządy. Z początku nazywany tylko Koburgiem, zwolna począł pozyskiwać naród i obce dwory. Za odsunięcie od siebie Stambułowa uzyskał przebaczenie Rosyi, a za przechrzczenie synka Borysa na prawosławie w r. 1895-ym nawet zdobył jej łaskę. Pojechał do Petersburga, w Odesie powiedział, że przewodniczką jego zawsze będzie wschodnia gwiazda, nad Newą był przyjmowany jak monarcha — i wrócił do kraju z rosyjskimi orderami, z tytułem szefa pułku mińskiego N. 54-ty, w którym jego starszy syn Borys został porucznikiem, a młodszy Cyryl — chorążym. Rosya była pozyskana, lecz stracona Austrya za to, że sprawosławił dzieci. Ale i to powoli poszło w niepamięć. Dziś, pogodzony z Austryą, jest honorowym szefem tego pułku honwedzkich huzarów, w którym niegdyś służył jako porucznik, a nie mógł awansować na rotmistrza.

Nie po różach stąpał przez lat 20 w Bułgaryi. Wciąż nastawały na jego życie spiski to rosyjskie, to Cankowa, to znowu Karawełowa. Narodowi nie podobał się jego zimny, wyrachowany umysł człowieka, który dla polityki, dla wielkości swego domu gotów wiele, — zawiele poświęcić. Lecz mówią, że nie on to czynił, ale jego matka. wpatrzona jak w ideał, w przodka swego Henryka francuskiego, który pozostał w historyi jako cyniczny twórca zdania, że „Paryż wart mszy“. Stracił przyjaciół, z którymi do Bułgaryi pojechał, i żonę, i Stambułowa, i w końcu matkę, — sam dziś stoi ten 46-letni człowiek z siwymi włosami, ale stoi mocno, rządzi silnie, ręką bardzo wprawną, zależność swą od sułtana traktuje jako nieszkodliwą pozostałość z dawnych czasów, cierpliwie wyczekuje chwili, w której sięgnie po koronę królewską.

I zapewne będzie ją miał, bo Bułgarya — to po Rumunii pierwsze dziś na Bałkanie państwo. Zważmy tylko: w ciągu lat 20-tu potrafiła zrobić za granicą 452 milionów franków długu! Wszakże to dowodzi, że pod rządami księcia Ferdynanda zasłużyła na nielada kredyt i na dużą wiarę w trwałość swego istnienia.

Kongres uciemiężonych narodów.

Tuż pod bokiem konferencyi pokojowej, a więc także w Hadze, zebrali się na kongres „przedstawiciele“ narodów uciemiężonych, aby zaprotestować przeciw „obłudzie mocarstw, które się naradzają nad utrudnieniem wojen i nad uczynieniem ich mniej okrutnemi, a tymczasem same okrutnie postępują z podbitymi narodami, znęcają się nad nimi bez żadnej przerwy, z wytrwałością niesłychaną i ze swobodą, której nikt nie krępuje“. Oczywiście, taki kongres mógłby być ciekawy, a chociaż każdy członek jego byłby w wielkim kłopocie, gdyby musiał udowodnić, że jest naprawdę przedstawicielem swego narodu, to jednak rozumne, bezstronne, sprawiedliwe referaty niewątpliwie wywarłyby pewien wpływ na opinię wszystkich narodów. Ale na kongres zebrali się tylko przyjaciele Niemiec a wrogowie Anglii, i po długich targach pozwolili wziąć w naradach udział Ormianom tureckim i kaukaskim oraz Gruzinom. Byli więc członkowie różnych komitetów irlandzkich, indyjskich i egipskich, przyjaciół Rosyi, przyjaciół Sudanu i Konga i t. d. W mowach zajmowano się wyłącznie Anglią, krytykując bardzo ostro jej rządy w koloniach afrykańskich, w Indyach i w Hongkongu. Wszystko jest złe, co ona robi; gdzie wejdzie, tam szerzy zniszczenie i nędzę. Ta jednostronność kongresu stawia go w nader podejrzanem świetle; każe w nim podejrzywać jakiś manewr polityczny, może urządzony przez Niemców, albo przynajmniej przez nich podszepnięty, bo znowu ich bardzo na kongresie chwalono.

Uchwalono rezolucye. Pierwsza głosi, że podbite narody podczas powstań nie powinny być traktowane gorzej od jeńców na wojnie między państwami, a spory między narodami podbitymi i zwycięzcami powinny być roztrząsane przez trybunał rozjemczy, ustanowiony w Hadze dla sporów między państwami. — W rezolucyi drugiej powiedziano, że państwo zdobywcze nie ma prawa samowolnie przywłaszczać sobie ziemi krajowców, ani ich produktów, a musi zostawić podbitemu narodowi jego polityczne, społeczne i religijne urządzenia, wszelako pod warunkiem, że podbici sumiennie dopełnią obowiązków lojalności. — Rezolucya trzecia orzeka, że lojalny kraj podbity powinien mieć samorząd. — Wreszcie czwarta potępia tolerowanie niewolnictwa w koloniach, wypieranie krajowców z ich ojczyzny i traktowanie ich jako rasę niższą.

Wszystko to bardzo słuszne. Ale czemu przy każdej rezolucyi mówiono tylko o koloniach angielskich, o kraju ormiańskim i nieco o kaukaskiej Gruzyi, najwięcej zaś o Irlandyi, o nieszczęśliwym Transwaalu i o również nieszczęśliwej Oranii, chociaż właśnie te dwa afrykańskie kraje, niedawno zabrane przez Anglię, otrzymały już zupełną autonomię? Czemu widziano źdźbło w oku angielskiem, a nie dopatrzono się belki naprzykład w pruskiem? Bo podobno poradziła urządzić ten kongres dyplomacya berlińska na złość Anglii. Jeżeli tak, to marna to demonstracya!

Korespondencye.

Wiedeń, 29. sierpnia.

(Nowy namiestnik Tyrolu. — Wiec niemiecki w Asch. — Kara za bierny opór. — Marsz przez Alpy. — Trust piwowarski).

(y). Wakujący od półtora roku niezmiernie ważny posterunek namiestnika Tyrolu, został nareszcie obsadzony. Wczorajszy dziennik urzędowy ogłosił nominacyę Marka barona Spiegelfelda namiestnikiem Tyrolu i Przedarulanii. Nowy namiestnik jest człowiekiem stosunkowo jeszcze młodym, ma bowiem lat 49. Jest on rodowitym Tyrolczykiem, gdyż ujrzał światło dzienne w Insbruku w r. 1858, a także całą swoją karyerę urzędniczą odbył w Tyrolu z wyjątkiem kilku lat spędzonych w ministerstwie spraw wewnętrznych. Stosunki kraju zna doskonale, i to zarówno stosunki niemieckiej, jak i włoskiej części Tyrolu, gdyż przez szereg lat zajęty był w Trydencie w istniejącej tam do r. 1886 expozyturze Namiestnictwa, a następnie w starostwie tamtejszem. Po dymisyi poprzedniego namiestnika Tyrolu br. Schwarzenaua, zamianowano br. Spiegelfelda prowizorycznym kierownikiem tyrolskiego rządu krajowego, obecnie zaś definitywnym namiestnikiem.

W mieście Asch w Czechach odbył się wczoraj wielki wiec niemiecki, zwołany przez stronnictwo, wchodzące w skład tz. narodowo-niemieckiego związku w Radzie państwa. Zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem, gdyż żadna sala w mieście nie mogłaby pomieścić liczby uczestników, przybyłych na wiec. Między innemi uchwalono na tym wiecu rezolucyę, domagającą się zwołania sejmu czeskiego jeszcze w tym roku. Co się zaś tyczy reformy wyborczej do sejmu, oświadczył się wiec przeciw oparciu jej na zasadzie powszechnego prawa głosowania, lecz wyraził żądanie, aby do istniejąch kuryi sejmowych dodano nową kuryę powszechnego głosowania, wybierającą 36 posłów. Nadto należy w nowej ordynacyi sejmu czeskiego zastrzedz Niemcom prawa zakładania *veto*.

Z Pragi donoszą, że dopiero teraz prezydyum tamtejszego sądu wyższego ukarało w drodze dyscyplinarnej tych praktykantów sądowych, którzy brali udział w biernym oporze w czerwcu br. Mianowicie czterdziestu czeskim praktykantom, z których wielu ma już egzamin sędziowski, odebrano przyznane im w marcu br. stypendya po 70 koron miesięcznie, które pobierać mieli aż do otrzymania płatnej posady.

Do Karyntyi ściągają już masy wojska na wielkie manewry. Liczne oddziały odbywają pieszo uciążliwą drogę przez Alpy. Wszystko idzie do tej pory gładko, żołnierze pełni są fantazyi i chętnie znoszą trudy obozowego życia, a chorych niema wcale. Dzielnie właśnie spisała się 87-ma brygada piechoty pod komendą jenerała Sawija. W pełnym rynsztunku wojennym odbyła ona marsz przez stromą górę Tauern, przyczem ani jeden z żołnierzy nie ustał w drodze. Marsz na górę 2.414 metrów wysoką trwał 5 godzin 45 minut, a odbyta droga 15 kilometrów, spuszczenie się zaś z góry po przeciwnej stronie do odległej o 8 kilometrów miejscowości Mallnitz zajęło jedną godzinę i trzy kwadranse.

Zanosi się na powstanie olbrzymiego kartelu piwowarskiego, obejmującego wszystkie browary w Austryi Dolnej, Styryi, Karyntyi, Krainie i Tryeście. Rokowania w tej sprawie są w toku, a odsłaniają one oryginalne stosunki, panujące w austryackim przemyśle browarnianym. Oto bowiem celem tego powstać mającego trustu ma być zapobieżenie temu, aby browary odbierały sobie wzajemnie szynkarzy, i ochrona obecnego „stanu posiadania“ browarów. W Wiedniu istnieje już od dwudziestukilku lat między browarami umowa o tak zwanej „ochronie klienteli“ (Kundenschutz) tworząca właściwą podstawę kartelu. W latach siedmdziesiątych prowadziły browary wiedeńskie między sobą zaciętą walkę konkurencyjną i wtedy to wytworzył się ów osobliwy stosunek między browarami a właścicielami restauracyi, który stanowi dziś specyalność austryacką. Oto, aby pozyskać jak najwięcej klientów, dawały browary szynkarzom nietylko piwo na kredyt, ale także pożyczały im pieniądze w gotówce na objęcie i urządzenie restauracyi, w zamian zaś za to szynkarze przyjęli na się zobowiązanie, nie sprowadzania piwa z innych browarów, tylko z tego, który im pożyczył pieniądze. W dalszej konsekwencyi doszło do tego, że browary poczęły sobie wzajemnie odkupywać tych szynkarzy, którzy potrzebują dużo piwa. Mianowicie ten browar, który chciał pozyskać szynkarza na swego klienta, zapłacił owemu browarowi, u którego on był zadłużony, całą jego pożyczkę, a zato szynkarz oddawał się w finansową niewolę nowonabywcy. Skutkiem takiego polowania na szynkarzy, musiały browary coraz większe ustępstwa przyznawać tym ostatnim i ułatwiać im coraz bardziej warunki kredytu, co narażało przedsiębiorstwa browarniane na liczne straty. Dlatego też w r. 1880, umówili się piwowarzy, iż to wykupywanie sobie szynkarzy ma ustać, i że takiemu szynkarzowi, który jest już zadłużony w pewnym browarze, inny browar może dawać piwo tylko za gotówkę, a nie na kredyt. Teraz dopiero popadli szynkarze w zupełną zależność od piwowarów, a stworzony na tych zasadach kartel jest poniekąd rozgraniczeniem „sfery wpływów“ każdego browaru. Ponieważ w Wiedniu piwowarzy robią na tym kartelu doskonałe interesa, przeto poruszono obecnie myśl rozszerzenia go także na inne prowincye.

Polemika w sprawie porozumienia polsko-rosyjskiego.

I.

Jeden z najwytrawniejszych i najpoważniejszych dziennikarzy warszawskich, p. Ludwik Straszewicz, zamieścił przed paru tygodniami w warszawskiem *Słowie* artykuł, w którym, z właściwą mu subtelnością publicystyczną i wrażliwością na ducha czasu, rozpatrywał kwestyę zbliżenia polsko-rosyjskiego. Rzecz prosta, że uważa on to wzajemne zbliżenie, a choćby tylko jakieś wzajemne porozumienie, za ogromnie korzystne, za wprost niezbędne dla obu stron, lecz nie kryje się z tem, że mimo tej wzajemnej potrzeby, zawiązanie dobrych stosunków politycznych między Polakami a Rosyanami uważa za rzecz bardzo trudną, tak trudną, że jednym zamachem uskutecznić się nie da. Trudności dla szybkiego rozwiązania tej sprawy widzi p. Straszewicz niemało, z nich zaś dwie uważa za najgłówniejsze: pierwsza, to konstrukcya mózgu polskiego i rosyjskiego, która jest bardzo różna; drugą zaś trudność przedstawia p. Straszewicz tak: „Przy porozumieniu się Polaków z Rosyanami, obecna jest cała przeszłość ich i nasza. I usunąć jej nie ma sposobu, nie ma sił. A przeszłość ta — to stulecia walk, morza krwi i krzywd, żalów, pretensyj, uprzedzeń. To wieki wzajemnej nienawiści i pogardy, sądów i przeświadczeń, wysnutych z tej nienawiści i z tej pogardy. Tego się nie pozbędzie w ciągu tygodni, ani miesięcy, tego się nie pokona przy pierwszem ani drugiem spotkaniu. Czy rozmawiać będziemy z Rodiczewem, czy nawet z ks. Eugeniuszem Trubeckim, to przy każdem nieporozumieniu, przy każdej sprzeczce — a ludzie uknąć tych rzeczy nie są nigdy w stanie — nam przyjdą na myśl Maciejowice i rzeź Pragi, a im Samozwaniec“.

Artykuł p. Straszewicza zwrócił na siebie uwagę nietylko polskich sfer politycznych pod zaborem rosyjskim, lecz także uwagę poważnych Rosyan. Wkrotce też po jego pojawieniu się, otrzymała redakcya warszawskiego *Słowa* list polemiczny od jednego z rosyjskich publicystów, mianowicie od p. Aleksandra Kojałowicza, redaktora niewychodzącego obecnie dziennika *Warszawskij Wiestnik*, obecnie in-

---

72)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka*.

(Ciąg dalszy).

Pier Luigi był jedynym z rodziny, przed którym przyjaciele skandalu nie ukrywali, a był to taki skandal, że nawet Pier Luigi był nim zgorszony!... Doradzano mu rozmaicie: jedni doradzali nawet, by oczy mężowi otworzył, uznając to za konieczne, inni znowu, by Lallę przestrzegł.

Pani Bertu chciała, aby Pier Luigi powiedział to księciu Prosperowi, pani Calandrà zaś upierała się, by pierwej Maryi uwagę na tę rzecz całą zwrócić, ale żona prefekta radziła, by pierwej zobaczyć, jaki obrót rzeczy wezmą.

— Mój brat — wołał z zapałem młodszy Lastafarda — powiedział dziś rano, że gdyby był w skórze Pier Luigi'a, rozprawiłby się z Vharé'em, tylko z Vharé'm, przecinając węzeł po wojskowemu, dobrym pałaszem.

Wkrótce też i hrabina della Valle i przyjaciel jej spostrzegli nową atmosferę, która ich otaczała. W loży, w teatrze, zawsze prawie zostawali sami; w domu, jak tylko Jakób wchodził, inne wizyty się ulatniały. Potem półsłówka przyjaciół i przyjaciółek; słowa i uśmiechy oziębłe, przydłużona twarz pani Bertu, dyplomatyczne zachowanie się żony prefekta, a pełne wylania pani Calandrà, która chociaż po za plecami nie oszczędzała Lalli, była z nią per „ty“ i wszystkich możliwych dokładała starań, by się wkraść w jej przyjaźń i być jej powiernicą.

Oprócz surowości obyczajów, skrupułów, honoru rodziny, co było wszystko nieznaną dotąd nowością dla Pier Luigi'a za pomocą których odpychał plotki, a ostatecznie jakieś półsłówka i żarciki Julii, wszystko właściwości nie ulegało: tajemnica ta stawała się *le secret de Polichinelle* i była ogólnie znaną! Vharé był tem zirytowany, Lalla przerażona, pocieszała się myśląc, że mogła jeszcze — w sam czas — usunąć się, bo przecie nic jeszcze właściwie nie zrobiła złego.

Pierwsza rozmówiła się z Lallą o Vharé'm jej matka. Maryi nikt nie śmiał ani słówka powiedzieć, ale ona sama w końcu zauważyła, że margrabia zbyt widocznie około córki jej się kręci. Wtedy była dla niego tak oziębłą, że w końcu spostrzedz to musiał. Dwa czy trzy razy kazała mu powiedzieć, bez żadnego tłómaczenia, że nie może go przyjąć. Jakób przestał u niej bywać; ale oczywiście Marya niebawem spostrzegła, że oddalając go od siebie nie potrafiła przez to oddalić go od swej córki.

Lalla z początku słuchała uwag matki trochę niespokojna i ze spuszczonemi oczami; obawiała się, czy też nie zrozumiała, że ode kryła czego. Ale potem, przekonawszy się, że matka była daleką od jakiegokolwiek podejrzenia, zbuntowała się przeciwko zbyt ostrej i surowej moralności. To czuwanie nad nią niepokoiło ją i nudziło; w końcu była kobietą, mężatką — i ze swego postępowania nikomu, oprócz tylko mężowi, sprawy zdawać nie była obowiązaną.

— Wiem dobrze, kochana mamo; nie przyjmując nikogo, zamykając się w domu tak, jak ty to robisz, to pewne: nie byłabym narażoną nawet na przeziębienie, ale mnie się zdaje, przepraszam cię, że wolno mieć przecież przyjaciółki i przyjaciół około siebie. Czyżbym się powinna obrazić za to, że margrabia woli moje towarzystwo, jak towarzystwo pani Bertu, która o niczem innem mówić nie umie, jak tylko o strojach i o heraldyce? albo też towarzystwo pani Calandrà, która tylko opowiadać potrafi o sprawach służbowych?... Co do mnie, wyznaję, że wybierając pomiędzy zapachem stajennym Toscolani'ego, dowcipami Rebaldi'ego, wolę margrabiego, który jest tak dobrze wychowany i taki dowcipny.

Lalla była trochę zuchwała, będąc do żywego dotkniętą, a także dlatego, iż czuła, że matka miała słuszność.

— Toscolani i Rebaldi to ludzie... obojętni i bez żadnej doniosłości.

— A czy ty mamo myślisz, że Vharé jest... niebezpiecznym?

— Z pewnością, nie używa dobrej reputacyi — odpowiedziała z naiwnością księżna, która nie zauważyła złośliwej ironii córki.

— O, wiesz mamo, jeszczeby tego brakowało, by zważać na te wszystkie plotki!

— Kobieta powinna bardzo zważać na to, co ludzie powiedzieć mogą, jeżeli leży jej na sercu nietylko jej reputacya, ale i honor jej męża.

Lalla już nie wiedziała co odpowiedzieć i nerwowo targała kutasy wachlarza; Marya obawiając się, że była zbyt surową, zbliżyła się do Lalli, a uściskawszy ją, gładząc ręką jej piękne włosy, zapytała z wyrazem pełnym słodyczy:

— Słuchaj, kochanie moje, tak ci znów bardzo nie zależy na wizytach Vharé'go?

— Nie.

— A więc w takim razie, może dla swojej matki zrobisz małą ofiarę: tego Vharé'go nie przyjmuj! Może to fantazya z mojej strony, ale cóż chcesz... możesz przecie i fantazyi matki twojej dogodzić. Kiedy byłaś dzieckiem, ja tyle twoich znosiłam! — i Marya uśmiechnęła się z czułością.

— Ale... Jakżeż to można zrobić? Wyrzucić go za drzwi, dom mu wymawiając? Do tego nigdy mi nie dał najmniejszego powodu. — Lalla zrozumiała, że się upierać nie powinna, przeciwnie, że należy ustąpić, a przynajmniej udać, że ustępuje, aby się nie skompromitować.

— Zrób tak, jak ja zrobiłam. Za często do mnie przychodził i to nie było mi przyjemne, bo zawsze przychodził wtedy, kiedy i ty byłaś; więc wydałam rozkaz, żeby mu zawsze u drzwi powiedziano, że niema mnie w domu... i już więcej nie przyszedł. Jeżeli myślisz, że to za wiele, możesz mu kazać powiedzieć, że postanowiłaś już nie przyjmywać, aż do powrotu twojego ze wsi. I tak za miesiąc wyjedziemy wszyscy.

— Dobra przyczyna, aby się miesiąc naprzód nudzić...

— Ależ Boże święty! Słysząc jak mówisz, mógłby kto myśleć, że nie jesteś zakochaną w twoim mężu.

— Jestem „bardzo“ zakochana, mamo droga, ale nie wyszłam za niego, aby umrzeć z miłości.

— Jakie ty czasem niedorzeczności mówisz.... Powinnaś być dumną, mając takiego męża....

— Ależ jestem bardzo dumną, ale...

— Powinnaś być szczęśliwą jedynie dla niego i z nim, nie powinnaś niczego innego pragnąć ani szukać i nie myśleć o niczem innem; powinnaś być zazdrosną o to wszystko, co ci go może, chociażby na godzinę, zabrać...

— Mamusiu droga, jaki zapał!...

Marya naraz umilkła i zarumieniła się.

— A jednak, — ciągnęła dalej Lalla — cóż chcesz?... Nie zdaje mi się. abyś zawsze była znajdywała w Jerzym najbardziej wzniosłe cnoty....

— Nie rozumiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

spektora szkół ludowych gubernii warszawskiej. Podnosi on z uznaniem ważność artykułu p. Straszewicza, w którym to artykule — jak się wyraża — „tkwi zarodek wielkiego wydarzenia, którego znaczenie trudno dziś ogarnąć, choćby tylko myślą“; przyznaje p. Straszewiczowi, że istototnie są wielkie trudności, przeszkadzające w rychłem zawiązaniu dobrych stosunków między Polakami a Rosyanami, nie zgadza się jednak z tem, aby przeszłe stosunki historyczne Polski i Rosyi przeszkadzać miały do dzisiejszego zbliżania się tych dwóch narodów.

W sprawie tej pisze p. Kojałowicz jak następuje:

„Zgadzamy się na to, że ciężkie wspomnienia przeszłości zdolne są oddziaływać na wrażliwość najdalszych potomków. Lecz jeżeli pod historyą będziemy rozumieli coś więcej, aniżeli opowiadania babek o przeżytych chwilach, i szukać w niej źródeł nie samego tylko narodowego zadośćuczynienia i samozadowolenia, lecz planowości (planomiernosti), a więc i praw rządzących wydarzeniami, jako połączenia przyczyn z wypływającemi z nich nieuniknionemi następstwami — to historya daje nam możność traktowania przeżytej przeszłości z tym objektywizmem, który tkwi na dnie filozoficznej zimnej krwi, a zatem i bezstronności.

P. Straszewicz przypomina dwa krańcowe ogniwa dwóch długich łańcuchów wydarzeń w historyi rosyjskiej i polskiej. Ostatnie ogniwo jednego łańcucha — to Maciejowice i rzeź Pragi. Ostatnie ogniwo drugiego łańcucha — Samozwaniec.

Same przez się wzięte oddzielnie, każde z tych wydarzeń zdolne jest kłóć ambicyę narodową i drażnić wrażliwość narodową. Lecz zacznijcie zastanawiać się nad każdem z tych ogniw w tym łańcuchu wydarzeń, do którego należy, a wrażenie będzie zgoła odmienne.

Ilekroć zastanawiałem się nad historyą polskiego swojego rodzaju „Drang nach Osten“, t. j. dążenia historyi polskiej do wyjścia z dorzecza Wisły i posunięcia się właśnie na wschód, jakby tylko tutaj, od strony wschodniej były drzwi otwarte, a ze wszystkich trzech innych stron — zamurowana ściana, i za każdym razem to dążenie Polski na wschód wydawało mi się jednym z największych planów politycznych ze względu na swe następstwa dla całej Europy, a jednocześnie jedną z najbardziej romantycznych utopij politycznych ze względu na te środki, przy których pomocy tę utopię wprowadzono w życie.

W przeddzień swojego ekonomicznego i politycznego bankructwa w XIV wieku, Polska wynajduje wspaniały plan ratunku: najpierw małżeńskiego, t. j. dynastycznego, a potem i zupełnego połączenia politycznego z Litwą (o ile w tym planie inicyatywa należała do Rzymu, w danym wypadku dla nas nie jest rzeczą wielkiej wagi).

Był to pierwszy duży, olbrzymi krok w tamtą stronę zagłębia Wisły. I krok ten był pomyślny. W połączeniu z Litwą Polska odradza się i dożywa do swojego złotego wieku.

Rozwijają się ogromne siły wewnętrzne, które szukają ujścia, dla których własna domowa, wewnętrzna, codzienna praca jest niewystarczającą, i codziennie pozostaje tak dużo niezużytkowanej energii narodowej, że energia ta wytwarza nareszcie taki zapas, który grozi wybuchem.

W swoim czasie (po r. 1410) kierownicy polityki polskiej nie zużytkowali wszystkich korzyści swojego położenia na północy, kiedy został złamany zakon rycerski, i stanęła otworem droga do wielkiego morza Północnego, do tego ówczesnego klucza międzynarodowej potęgi politycznej (czego wcale nie zrozumiał w XV wieku Jagiełło, będący wówczas w analogicznem położeniu z Piotrem W., który w trzysta lat później wyzyskał pomyślną chwilę do końca): oczy ich uporczywie były zwrócone na wschód. Rzym zaś starał się nie odwracać tych spojrzeń od owego punktu, z którego sam nie spuszczał oczu.

I oto, korzystając z czasowego zamieszania w carstwie moskiewskiem (które zdawało się dla polskich polityków fatalnem), w Warszawie (lub w Rzymie?) zamierzono nowy lwi skok na wschód. Skok ten był pozornie pomyślny: na tronie moskiewskim zasiadł figurant Polaków — Samozwaniec. Lecz najbliższe wypadki zaraz dowiodły, że dla narodu polskiego skok ten okazał się fatalnym.

Z ogromną śmiałością był obmyślony i z niemniejszą śmiałością wykonany olbrzymi plan zagarnięcia całego zagłębia największej arteryi wolnej Wschodu europejskiego — Wołgi, z kluczem do niej — Księstwem Moskiewskiem. Lecz Samozwaniec równie szybko spadł z tronu moskiewskiego, jak szybko na nim zasiadł; niedaleko widzący Zygmunt III nie umiał doprowadzić do końca powierzonego mu olbrzymiego planu, i pozycya, zajęta przez Polaków w Moskwie w 1605 r., była na zawsze stracona w r. 1613.

Polacy okazali się zdolnymi do szalenie rycerskiego przedsięwzięcia, do szalenie odważnego szturmu do niedostępnej twierdzy, nawet zdołali ją zająć i wywiesić swą flagę (i zatknąć krzyż katolicki), lecz nie zdołali utrzymać zajętej pozycyi, a w tem tkwi cała istota i rdzeń rzeczy.

I wtedy zaczęło się to, co zawsze bywa w historyi w analogicznych wypadkach: po przypływie rozpoczął się odpływ i ta sama pierwsza fala, która dopiero co, jak się zdawało, ciągnęła za sobą całe morze, cofnęła się wstecz i popędziła morze napowrót z tryumfujących wyniosłości lądu i powróciła do tych granic, z których wyszła. Zaczęła się reakcya, t. j. ruch „sił rosyjskich“ ze Wschodu na Zachód, tj. z nad Wołgi nad Wisłę.

Utrata przez Polaków Smoleńska w górze Dniepru, Kijowa — w dole tej rzeki, odpadnięcie całej Ukrainy, położonej na lewym brzegu — wszystko to nastąpiło w ciągu drugiej połowy XVII wieku, w następnym zaś wieku Rosya zajęła serce doliny Wisły — Warszawę, i niezawisłość państwowa Polski została unicestwiona pod Maciejowicami i pod Pragą.

Jeżeli rzucimy spokojne, retrospektywne spojrzenie na te zapasy dwóch wielkich narodów, posiadających każdy oryginalną państwową organizacyę, to niepowodzenie jednego, a zwycięstwo drugiego stracą swój ostry, wzniecający wrażliwość narodową charakter i przedstawią się nam w tem prawdziwem świetle, w jakiem też należy je przedstawiać uwadze ogółu, tj. nie jako trwające wciąż współzawodnictwo dwóch narodów, lecz jako „sprawy dawno minionych dni“, według wyrażenia naszego Puszkina.

Nie uczucia przykrości, krzywdy, ukrytej nienawiści i złości powinniśmy wnosić na sąd ogółu o historyi naszych narodów, lecz przeciwnie — ustanawiać takie punkty widzenia, z których *przeszłość* przedstawiałaby się w naturalnem, nie zaś feerycznem oświetleniu.

Oto dlaczego zdaje mi się, że przeszłe stosunki historyczne Polski i Rosyi najmniej mogą przeszkadzać do dzisiejszego zbliżenia dwóch narodów.

Olbrzymi wzlot orła polskiego do gniazda rosyjskiego i równie olbrzymie odparcie orła rosyjskiego — jest to, co stać się musiało, i jeżeli ja — patryota rosyjski, mogę godnie ocenić i uznać olbrzymie rozmiary planu polskiego włączenia do sfery wpływu polskiego ogromnego dorzecza Wołgi, to dlaczego patryota polski nie może także godnie ocenić wykonania nie mniej olbrzymiego planu rosyjskiego włączenia w sferę wpływu rosyjskiego doliny Wisły, planu równie niebezpiecznego dla Polski, jako państwa, jak był niebezpiecznym plan polski dla Rosyi?

Rosya i Polska w minionej swej historyi zmierzyły się swemi siłami. Czyżby to znaczyło, że historya rozdzieliła je na zawsze?

Co będzie dalej, zobaczą potomkowie nasi, lecz my, współcześni dzisiejszej epoki, powinniśmy zrobić wszystko, aby z drogi, prowadzącej do zbliżenia dwóch narodów, usunąć, jak można najwięcej złomów, które nagromadziły na tej drodze i nasz własny nierozsądek i intrygi naszych wspólnych wrogów.

Najlżejszym złomem takim wydaje mi się teraz to historyczne wzajemne niezrozumienie, którego wyjaśnieniu głównie poświęcony był list niniejszy. Zepchnijmy je zgodnemi usiłowaniami z naszej wspólnej drogi, i zacznijmy ją oczyszczać dalej, ile starczy sił, oczyszczać z innych złomów — nieporozumień w dziedzinie szkoły, administracyi, sądu i zrobiwszy co w naszej mocy, ze spokojnem sumieniem przekażemy tę pracę naszym najbliższym potomkom z jedynem przykazaniem: dalej, dalej, do końca prowadzić tę świętą pracę około sprawy pogodzenia dwóch narodów, z woli Boga włączonych do jednego koła życia plemienia słowiańskiego.“

Zaburzenia w Irlandyi.

Dublin. W hrabstwach: Clare, Galvay, Kings-County, Leitrim, Longford i Roscommon powstały zaburzenia. Dziennik urzędowy ogłasza, że straż policyjna w tych hrabstwach będzie wzmocniona.

Londyn. Z Longfordu donoszą, że posła irlandzkiego Farrella i 16 członków Zjednoczonej Ligi irlandzkiej wczoraj uwięziono. Poseł Farrel dał słowo, że się stawi do rozprawy sądowej o godzinie 10-tej i został wypuszczony na wolną stopę. Innych uwięzionych zaprowadzono do aresztów sądowych, przyczem tłumy, zebrane na ulicach, wznosiły na ich cześć okrzyki. O godzinie dziesiątej odbyła się rozprawa w sądzie policyjnym. Uwięzieni oskarżeni są o to, że dnia 18 sierpnia b. r. uczestniczyli w awanturach i pomagali do rozpędzenia bydła z pewnego folwarku. Poseł Farrell wniósł protest przeciw postępowaniu policyi podczas uwięzienia oskarżonych. Sędzia policyjny oddał sprawę sądowi ławniczemu do rozstrzygnięcia, zaś aresztowanych po złożeniu kaucyi wypuszczono na wolną stopę.

Londyn. Oprócz posła Farrella i 16 członków Ligi irlandzkiej aresztowano wczoraj jeszcze kandydata na posła, Mac-Kennemana i 17 innych Irlandczyków, których również obwiniają o to, że brali udział w rozpędzeniu bydła. Mac-Kenneman zaprotestował przeciw temu, aby sprawę rozstrzygał sąd policyjny i oświadczył, że polityka rządu angielskiego doprowadza Irlandczyków do rewolucyi. Inspektor policyjny zeznał, że Mac-Kenneman prowadził tłum, złożony z blisko 900 osób, na farmę wołową celem rozpędzenia bydła; policyanci w liczbie 20 zdołali powstrzymać tłum tylko przez użycie knuta. Oskarżonych oddano do sądu, który ich za kaucyą wypuścił na wolną stopę.

Wypadki w Rosyi i ziemiach polskich.

Petersburg. Sąd wojskowy wydał wczoraj w południe wyrok w procesie spiskowców na życie cara. Oskarżonych Nikitienkę, Siniawskiego alias Purkina i Naumowa uznano winnymi czynnych przygotowań do zamachu na życie cara i skazano na śmierć przez powieszenie. Czterech innych oskarżonych uznano winnymi utworzenia organizacyi, mającej na celu obalenie istniejącego systemu rządowego i skazano na roboty przymusowe, mianowicie 3 na 8 lat, a jednego na 4 lata. Pięciu oskarżonych skazano za popieranie spiskowców na zesłanie i utratę wszystkich praw. Sześciu oskarżonych, wśród nich adwokata Feodosiewa i jego żonę, uwolniono.

Petersburg. Nieznanego z nazwiska mordercę szefa petersburskiego więzienia Iwanowa, skazał sąd wojenny na śmierć. Powieszono go ubiegłej nocy.

Petersburg. Na biuro pocztowe w rządowej kopalni Turyńskoje na Uralu napadli bandyci, rzucili kilka bomb i zabrali półtora tysiąca rubli na poczcie, a kilka tysięcy w kasie fabrycznej. — W kopalni Michajłowskoje bandyci zburzyli bombami cały dom kasyera, zabili go, a żonę jego ciężko zranili, zabrali pieniądze i zbiegli. — W Chersonesie rzucono bombę na naczelnika więzienia i skaleczono go. Jednego zamachowca ujęto, drugi zabił policyanta i począł uciekać, lecz inny policyant zdołał go zastrzelić.

Mińsk. Bandyci napadli na plebanię x. Błońskiego pod miasteczkiem Ihumenem, lecz spłoszeni przez włościan i straż wiejską, poczęli uciekać, rzucając bomby. Ujęto ich jednak po długiem ściganiu i w kryjówce ich znaleziono dużo dynamitu.

Łódź Wskutek ciągłych żądań podwyżek płacy przez robotników, odbyła się w Berlinie narada właścicieli łódzkich fabryk związkowych, na której powzięto uchwałę, rozlepioną wczoraj w formie ogłoszenia we wszystkich fabrykach: Scheiblera, Poznańskich, Heinzla i Kunitzera, Grohmanów, Steinerta i Biedermana. W ogłoszeniu tem powiedziano, że żadne podwyżki w oddzielnych fabrykach dane być nie mogą bez pozwolenia związku, który już przystąpił do opracowania jednakowych taryf płacy.

Warszawa. Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem, patrol, złożony z policyi i wojska, przechodząc przez ulicę Leszno, zauważył około domu l. 24 bryczkę, zaprzężoną w jednego konia, bez właściciela. Koń ruszył i wraz z bryczką wjechał na chodnik, gdzie chciał go zatrzymać pewien chłopak. Przechodzący patrol pośpieszył z pomocą chłopcu. Po zatrzymaniu konia okazało się, że na bryczce znajdują się 4 pudy proklamacyj rewolucyjnych. Chłopak zeznał, że idąc ulicą Leszno, zauważył około domu l. 24 jakiegoś żyda, który zeskoczywszy z bryczki, z krzykiem „trzymaj złodzieja“, pobiegł w ulicę Orlą, pozostawiając konia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 30 sierpnia.

(*Sprawy administracyjne*).

O godzinie 8 wieczorem zamiast o 6 rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, bo tak późno dopiero zebrał się konieczny do obrad komplet 40 radnych. Na wstępie posiedzenia p. prezydent zawiadomił Radę, że gmina wytoczyła proces prof. Jagermannowi z powodu bezprawnego zajęcia przezeń gruntu miejskiego. Następnie na stół referenta miała przyjść sprawa pożyczki miejskiej, ponieważ jednak nie było wymaganego do takich spraw w statucie kompletu 50 radnych, musiano tę sprawę odroczyć. Z referatu r. Jankowskiego uchwalono objąć oświetlenie miasta naftą z dniem 1 października w zarząd gminy i poruczyć administracyę tego oświetlenia miejskiemu zakładowi gazowemu. Przy tej sposobności uchwalono rozwiązać dotychczasową „komisyę naftową“, a nadzór nad oświetleniem naftowem powierzyć „komisyi gazowej“. — Z kolei r. Sklepiński referował sprawę sprzedaży Sikorówki, na której ciężą legaty na rzecz cerkwi w Białkowicach i na rzecz miejskiego zakładu ubogich im. Łazarza. Na wniosek r. Riedla sprawę tę odesłano z powrotem do sekcyi III, w celu ponownego jej zbadania. Potem uchwalono z referatu r. Wczelaka, obniżyć p. St. Chrzanowskiemu, właścicielowi parcel nad tzw. „Dzikim rowem“, opłatę za urządzenie ulicy i polecono magistratowi obliczyć tę opłatę ponownie wedle przyjętego klucza. Przy tej sposobności wywiązała się krótka, ale gorąca dyskusya, w której rr. Rucker, Czarnecki i Dzieślewski ostro krytykowali gospodarkę magistratu, wykazując, iż magistrat zaniedbuje zahipotekowania na rzecz gminy gruntów oddanych przy parcelacyach pod ulicę, co jest oczywiście nie małą szkodą dla gminy. Na wniosek r. Ruckera uchwalono zarządzić rewizye hipotecznych wykazów ulic i dróg publicznych we Lwowie. Ostatecznie po załatwieniu z referatu kilku zupełnie już drobiazgowych spraw administracyjnych, przedstawił r. Riedel wnioski sekcyi III w sprawie nadania nazw kilku nowym ulicom. Sprawy tej jednak nie załatwiono, lecz odesłano ją do komisyi archiwalnej. Na tem z powodu braku kompletu musiał p. prezydent o godzinie $9\frac{1}{2}$ zamknąć posiedzenie.

Mały feljeton.

Dumny fiakier.

(*Bajka dla dorosłych dzieci*).

— „Z drogi! z drogi!“ — tak krzyczał na koźle oparty,
Lwowski fiakier dwukonny, brudny i obdarty,
A widząc, jaki respekt *naród* przed nim czuje,
Sądził, że on mu władzcą i nad nim panuje;
To też dumnie go mierzył groźnemi oczyma,
Mniemając, że już nad nim wyższej władzy niema.
Gdy wciąż batem popędza swoich Rosynantów,
Najechał nieostrożnie na dwóch policyantów,
Co stali na ulicy jak milowe słupy:
A ci go za kark z kozła i wzięli do ciupy.

Władysław Bełza.

KRONIKA.

Lwów 30 sierpnia.

Obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Do *Czasu* donoszą z Wrocławia:

Według wiadomości z kół kapituły poznańskiej, rząd pruski, po zakończeniu strejku szkolnego, chciałby jak najprędzej załatwić sprawę następstwa ś. p. arcybiskupa Stablewskiego. — Pozornie udają rządowe organa, jakoby to było rzeczą obojętną, kiedy stolica w Poznaniu będzie miała nowego władzcę. Ale rząd sam ma kłopot niemały z wyszukaniem stosownego kandydata, po którymby się mógł spodziewać urzędowania po swojej myśli. Zapytał na początku proboszcza wojskowego X. Krzesińskiego z Magdeburga, czy nie przyjąłby kandydatury. X. Krzesiński, mimo swojego polskiego nazwiska i pochodzenia, jest Niemcem, Niemcem do tego stopnia, że brał udział w hakatystycznych festynach bismarckowskich, a nawet był kandydatem narodowo-niemieckim do parlamentu. Miał on zatarg swego czasu z ś. p. X. arcybiskupem Stablewskim, poczem przyjął stanowisko proboszcza wojskowego i wkrótce został proboszczem dywizyi w Magdeburgu. X. Krzesiński jednak nie przyjął kandydatury, łaskawie mu ofiarowanej przez rząd.

J. E. X. biskup wrocławski, kardynał Kopp, był we czwartek, po zjeździe biskupów z Prus w Fuldzie, u cesarza Wilhelma II w Wilhelmshöhe. Tam — jak brzmią autentyczne relacye — omówioną została kwestya obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Wymieniana powszechnie w ostatnich czasach kandydatura X. Schirmeisena upadła stanowczo: X. proboszcz bytomski sam przyznał, że nie jest osobistością stosowną dla Poznania. Możnaby z tych słów wywnioskować nawet, iż uznaje prawo polskiej dyecezyi do posiadania polskiego biskupa. Jest rzeczą pewną, że kapituły w Poznaniu i Gnieźnie zrzekną się prawa wyboru, gdyż rząd pruski nie ma zamiaru załatwienia tej sprawy w drodze zwykłej, lecz pertraktuje wprost z Rzymem. Watykan stoi niewzruszenie na stanowisku, że przyszły arcybiskup poznańsko-gnieźnieński musi umieć zupełnie dobrze po polsku i cieszyć się sympatyą ludności polskiej. Watykan postawił jeszcze i ten warunek, że kandydat nie ma być zaangażowany politycznie w przeciwieństwie do ludu polskiego. Znaleźć takiego kandydata pomiędzy niemieckiem, albo zniemczonem duchowieństwem jest tem trudniej, że „prawomyślność pruska“ inaczej się przecież według zdania hakatystów objawić nie może, jak w zwalczaniu ruchu polskiego. Pod tym względem nie tylko X. Krzesiński, lecz i proboszcz bytomski X. Schirmeisen nie mogą odpowiadać życzeniom Watykanu.

Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze, zawiązane przez urzędników we Lwowie, jako stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, mające za cel zwalczanie coraz bardziej wzrastającej drożyzny wszelkich artykułów spożywczych, rozpocznie swą działalność od wyrębu i sprzedaży mięsa wołowego w sklepie w Rynku pod l. 7. Otwarcie sklepu nastąpi 1-go września br. Dyrekcya Stowarzyszenia donosi nam: Mięso sprzedawane będzie po następujących cenach za 1 kilogram: polędwica 1 K. 60 h., mięso I klasy 1 K. 44 h., II klasy 1 K. 28 h., III klasy 1 K. 12 h., wyłącznie jaknajlepszej jakości, z bydła tłustego, co da możność pokrycia zapotrzebowania zakupnem stosunkowo mniejszej ilości mięsa, a więc znacznego zaoszczędzenia wydatków tak na cenach, jak i na ilości.

Szczególnie zwracamy uwagę na mięso II i III klasy, które będzie pomimo znacznie niższej ceny, z powodu należytego opasu bydła zupełnie dobre i celowi odpowiadające.

Przy większych zakupach, począwszy od 5 kg. na jeden raz i przy stałym odbiorze w oznaczonych dniach nastąpi na żądanie odbiorców, bez żadnej osobnej dopłaty dostawa mięsa do domu pod nadzorem organu Stowarzyszenia, z uniemożliwieniem wszelkich nadużyć.

Umowy pod tym względem zawiera Dyrekcya urzędująca tymczasowo przy ul. Czarneckiego l. 24.

U Stowarzyszenia kupować mogą tak członkowie jak i szersza publiczność po jednakowych cenach — członkowie jednak, chociaż z najmniejszym udziałem w kwocie 10 K., mają tę korzyść, że oprócz dywidendy od udziałów, otrzymują jeszcze po myśli §. 6. lit. d. statutu Stowarzyszenia zwroty z czystych dochodów w miarę wysokości poczynionych zakupów.

W celu stwierdzenia, że mięso nie w innych sklepach, lecz w jatkach Stowarzyszenia zakupione zostało, jak też w celu obliczenia wysokości poczynionych zakupów (na której to podstawie członkom Stowarzyszenia zwroty z czystych dochodów wypłacane będą) przygotowała Dyrekcya na potwierdzenie zakupu książeczki, które są do nabycia po cenie 10 h. w sklepie Stowarzyszenia.

W połowie przyszłego miesiąca otworzy Stowarzyszenie drugi sklep w Rynku pod l. 43 dla produktów gospodarstwa domowego tj. masła, sera, jaj, owoców itp.

Stowarzyszenie wytwórczo spożywcze nie mając zysków na względzie — jest najtańszem źródłem zakupna artykułów spożywczych i rozpoczyna swą działalność z tem przekonaniem, że społeczeństwo we własnym interesie użyczy mu jak najsilniejszego poparcia, aby we wszczętej walce o byt tem pewniej odniosło zwycięstwo.

Ulica Trauguta. Piszą nam z miasta: Autor zamieszczonej wczoraj w *Przeglądzie* recenzyi o doskonałem dziele p. Maryana Dubieckiego, poświęconem Traugutttowi, wspomina, jakoby wśród wielu ulic ponazywanych we Lwowie nazwiskami osób wybitnych w historyi naszych ruchów rewolucyjno narodowych, nie było ulicy imienia Traugutta. Owóż ulica taka jest już we Lwowie, a mianowicie leży ona w górnej części dzielnicy Gródeckiej i prowadzi z ulicy Króla Leszczyńskiego (dawniej Kościopalnej) na ulicę zwaną Na Błonie. Ulica Traugutta jest dość długa, zamieszkała przeważnie przez robotników kolejowych.

Konkurs na posadę drugiego inżyniera rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu. Roczna płaca 2.400 K., dodatek na mieszkanie 600 koron. Podania do końca września.

OO. Salezyanie w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą, że został tam otwarty Zakład OO. Salezyanów, w realności zakupionej na ten cel przez biskupa przemyskiego x. Pelczara i x. prałata Krementowskiego. Zgromadzenie zobowiązało się drogą składek wybudować kościół i otworzyć dom dla opuszczonej młodzieży, by z niej wychować pożytecznych społeczeństwu ludzi. Oprócz zwykłych nauk dla szkół gimnazyalnych uczyć tam będą młodzież ubogą rzemiosła. Na razie jest w tym Zakładzie tylko dwóch xięży i dwóch braciszków.

Bezpodstawne pogłoski. Z powodu urzędowego wezwania biskupa wileńskiego X. Roppa, gdzie — jak to już donieśliśmy — udzielono mu nagany za „polonizowanie“ ludności, i „podburzanie“ jej przeciwko szkole państwowej, rozeszła się pogłoska, że X. biskup Ropp ustępuje z dyecezyi wileńskiej. Owóż *Kuryer litewski* donosi, że wiadomość ta, przynajmniej na razie, jest zupełnie bezpodstawna. X. biskup ma się udać wkrótce na dalszą wizytacyę pasterską w swojej dyecezyi.

Sąd duchowny odbył się tymi dniami w Stanisławowie w sprawie gr. kat. proboszcza z Kołomyi x. Semenowa, oskarżonego (na podstawie doniesień gr. kat. wikarych: x. Tigola i x. Korostila) o różne nieczyste sprawki finansowe i erotyczne. Rozprawa trwała kilka dni, a zakończyła się dość oryginalnym wyrokiem. Mianowicie uznano x. Semenowa winnym i skazano go na ustąpienie z parafii kołomyjskiej, równocześnie zaś uznano go *habilis*, na „każdą, chociażby większą od dotychczasowej parafię“. Nie bardzo odstraszająca kara.

Nowe cszustwa z biletami kolejowymi. Na kolei lokalnej Kołomyja-Peczeniżyn Słoboda Rungurska wykryto podobne nadużycia z biletami kolejowymi, jakich się dopuścili we Lwowie Bełkowski i Pelcowa. Szkoda, zrządzona Towarzystwu tej kolei lokalnej, wynosi — o ile dotychczas stwierdzono — kilka tysięcy koron. Głównym winowajcą ma być jeden z konduktorów.

Awans w Banku krajowym. Rada nadzorcza Banku krajowego zatwierdziła następujące no-

---

13)

Ludwik Dębicki.

Portrety i sylwetki

z dziewiętnastego stulecia.

(Serya II, tom II. Lwów przed czterdziestu laty).

(Ciąg dalszy).

Wybuch rewolucyi marcowej wiedeńskiej zastaje Smolkę we Lwowie. W Radzie narodowej bierze Smolka żywy udział i przeważny wywiera wpływ. Stadion chce rozwiązać Radę narodową i zwołać sejm stanowy. Najbardziej konserwatywni członkowie sejmu stanowego odmawiają wezwaniu. Choć sala obrad Rady narodowej zamknięta, jej zebrania odbywają się dalej w prywatnem mieszkaniu, a członkowie Rady narodowej pod przewodnictwem Smolki idą do katedry na nabożeństwo w dniu imienin cesarskich i zasiadają ławki obok gubernatora, któremu ten objaw lojalności wcale nie był miły.

Smolka nie bierze udziału w deputacyi adresowej, jadącej do Wiednia. Udaje się atoli na zjazd pragski, gdzie wybitnego nie zajmuje stanowiska, a idzie zgodnie z Helclem i Lubomirskim.

Rola historyczna rozpoczyna się w Wiedniu. Tu zastaje go wiadomość, że w ostatniej chwili postawiona kandydatura w powiecie lubaczowskim daje mu mandat poselski.

Co Franciszka Smolkę wyniosło tak wysoko, że odrazu w Izbie i na ulicy staje się jedną z pierwszych postaci wśród tego zamętu, gorączki i rozpędu? Do Wiednia przybywał nieznany, bez stosunków, zaledwie przelotna znajomość z posłem Kurandą i publicystą Schuselką zapisana we wspomnieniach z pobytu w kąpielach, a w Pradze bliższe zetknięcie się ze słowiańskimi federalistami. Wykluczonem jest przypuszczenie udziału w związkach, które ruch wiedeński przygotowywały. Nie widziano Smolki wśród adresowej deputacyi polskiej, która gorącego doznała przyjęcia. Żadne pismo lub czyn rozgłośny go tutaj nie poprzedził. Chłodny i spokojny temperament nie czynił go sposobnym na agitatora, a nie posiadał tej wymowy, która zapala i porywa, a tworzy trybunów. W listach do żony, których wyjątki ogłoszone są drukiem, Smolka ze spokojem oczekuje, czy nie zostanie pominięty w wyborach poselskich, z tym samym spokojem i obojętnością donosi o dwukrotnym wyborze na pierwszego wiceprezydenta Izby. Nic w naturze jego nie było rewolucyjnego, ani namiętności w ideach i dążeniach, ani miłość własna, szukająca wyniesienia.

Ten właśnie spokój słowiański, rozlany na pięknem obliczu, ma w sobie coś, co przyciąga tłumy i uśmierza burze. Siłę hypnotyczną wywiera ta postać, a dzienniki wiedeńskie rozwodzą się o długiej, jasnej brodzie i słynnych wąsach Smolki, że mimowoli przypominają się dawne wiedeńskie piosenki o wąsach wybawcy Wiednia, króla Jana Sobieskiego.

Rok 1848 był prologiem nowoczesnej historyi, przeobrażającej się monarchii habsburskiej. Na tej pierwszej karcie wypisane nazwisko Franciszka Smolki. Spełnił on historyczne zadanie ze wszech miar zaszczytnie, zdobył miłość ludu, rozgłos i sławę, której zdawał się nie szukać i nie rozumieć, cześć wszystkich stronnictw, poważanie nawet ze strony nieprzyjaciół. Smolka rozpoczyna szereg tych mężów publicznych naszego narodu, którzy w dalszym przebiegu tego przeobrażenia tak wielkie złożą zasługi dla zgody ludów, utrwalenia ich swobód, potęgi monarchii i wzmocnienia chwiejącego się tronu.

Jak z nazwiskiem Kazimierza Grocholskiego, którego żywot poznamy z następnych rozdziałów niniejszej książki, wiąże się nierozerwalnie długoletnia działalność Koła polskiego w austryackiej Radzie państwa i znaczenie tej naszej reprezentacyi w porozbiorowej historyi narodu polskiego, tak osoba Smolki, długoletniego prezydenta Izby posłów była niejako sztandarem, pod którym stronnictwa wierne konstytucyi, do jakiegokolwiek należące narodu, gromadziły się i odpierały ataki na konstytucyę. To też pamięć i cześć dla Smolki przechowują nietylko Polacy, ale wszystkie pod berłem Habsburgów jednoczące się narody, nam zaś przypada zaszczyt, że kraj nasz wydał z swego łona takiego męża, który roztropnością polityczną, hartem ducha i powagą swej osoby przez długie lata umiał dzierżyć ster rozpraw parlamentarnych, a młodą konstytucyę, daną ludom na chwilowe uspokojenie umysłów, ale zaprowadzoną w niezupełnie szczerym zamiarze, umiał przez rozumne kierownictwo obrad wyhodować na instytucyę trwałą, gwarantującą nam Polakom swobodny rozwój. Dopóki Smolka siedział na krześle prezydyalnem Izby, nieznane były takie ekscesy, jakie się powtarzały w czasach najnowszych — co prawda, że i materyał poselski był o wiele dystyngowańszy i lepszy. To też wyrażenie „mówić parlamentarnie“, znaczyło wówczas tyle, co mówić poważnie, wytwornie i do rzeczy, podczas gdy dzisiaj zaczyna już oznaczać mowę głupią i upstrzoną ordynarnymi wyrazami.“

Gorący patryota, ale zarazem miłośnik sprawiedliwości i zgody między narodami, pragnął Smolka uwiecznić zdanie, stwierdzone przez historyę, że tylko zgoda prowadzi narody do wielkości. Więc za inicyatywą, a w niemałym stosunku także i za jego ofiarnością powstał we Lwowie kopiec Unii lubelskiej, którym Lwów będzie się szczycił po wszystkie czasy. Ten kopiec będzie jednak nietylko pomnikiem Unii lubelskiej; on będzie zarówno pomnikiem jego inicyatora, pomnikiem Smolki.

VIII.

Floryan Ziemiałkowski.

Czytając pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego, na każdej karcie chciałoby się prostować fakty w fałszywem przedstawione świetle, protestować przeciw podejrzeniom i niesprawiedliwym o ludziach sądom. Niemniej spotyka się w nich sporo przedawnionych opinii i przesądów starej demokracyi. Nie wiadomo w jakiej epoce i w jakim nastroju rzucił autor te notatki; pośmiertna publikacya czyni ujmę jego pamięci. Przypuszczać się godzi, że Ziemiałkowski niejednoby przekreślił i odwołał. Nie należał do tych, co niczego się nie nauczyli, niczego nie zapomnieli. P. Dębicki przestudyował te pamiętniki, lecz nie chciał ich brać za miarę człowieka pierwszorzędnych zdolności, ruchliwego umysłu, szerokiego wpływu i niejednej publicznej zasługi.

Godna to uwagi bezstronność sądu naszego autora, że przenika każdą rzecz do gruntu i stara się zawsze wynieść na wierzch istotę prawdy. Mówi więc, wspominając o pamiętnikach Ziemiałkowskiego:

„Zapomnijmy o nich, a przypomnijmy pokrótce stanowisko, jakie Ziemiałkowski w kraju i w państwie zajmował“.

Z jego pochodzeniem obcem, łączy się cała legenda, która pochodzi z pewnego źródła. — Słynny podróżnik Jan Potocki w podróży po Persyi zabrał małego chłopca z ziemi i nazwał go Ziemiałkowskim. Przywieziony na Ukrainę, wychowany na dworze Potockiego, w drugiej części życia znalazł zajęcie w konwencie OO. Jezuitów w Tarnopolu. Syn jego Floryan urodzony w roku 1817 w Tarnopolskiem, do gimnazyum jezuickiego w Tarnopolu uczęszczał. Zdarza się często wśród uczniów jezuickich reakcya w przeciwnym kierunku. Wiadomo, że i do konwiktu tarnopolskiego zakradły się spiski karbonaryzmu i omal, że nie spowodowały zamknięcia tego zakładu. Niezmierna bystrość młodzieńczego umysłu chwytała nowości i owoce zakazane tak pod względem politycznym, jak i religijnym. Gorący patryotyzm zapalił się w duszy na widok korpusu Dwernickiego, który pierwszy został wyparty w roku 1831 do Galicyi w okolicach Tarnopola.

(Ciąg dalszy nastąpi)

minacye: Jana Armółowicza posunęła do II rangi urzędników, Józefa Grollego zamianowała starszym korespondentem, p. Zygmunta Pożniaka starszym likwidatorem, Tadeusza Rakowskiego likwidatorem, Kazimierza Kiełbusiewicza kasyerem efektów, dr. Mieczysława Szenka referentem hipotecznym, pp.: Stefana Riegera, Leona Ropickiego, Teodora Kotowicza i Jana Czyżewskiego, zamianowała adjunktami I klasy; pp.: Władysława Murczyńskiego, Hilarego Czapelskiego, Stefana Friedleina, Bolesława Malczyńskiego, Zygmunta Jamrógiewicza, Stanisława Skórczewskiego i Józefa Makowskiego adjunktami II. klasy, a pp.: Michała Ziemiańskiego, Władysława Dobrzańskiego, Władysława Schmidta, Józefa Góraka, Wiktora Hoszowskiego, Władysława Bukowskiego, Stefana Niemczynowskiego i Stanisława Bieleckiego asystentami.

Utonięcie. Trzy służące, bawiące ze swojem państwem na letniem mieszkaniu w Zimnej Wodzie mianowicie Petronela Górna, Marya Różycka i Rozalia Zuckerkandel, idąc za przykładem swoich pań, wsiadły u przywiązanej do brzegu łódki, zaczęły wiosłować i wypłynęły na sam środek stawu. Na nieszczęście jednak łódka była dziurawa i poczęła nabierać wody. Dziewczęta, może nawet nie przeczuwając nieszczęścia, jakie im groziło, wyczerpywały rękami wodę z łódki, a jedna wiosłowała, zdążając do przeciwległego brzegu. Nagle łódka przewróciła się i zakryła sobą wszystkie trzy dziewczyny. Na ich rozpaczliwy krzyk nikt im nie pośpieszył z pomocą, gdyż na stawie na innych łódkach, znajdowało się tylko kilka pań, które z przerażenia kompletnie straciły głowę. Jedna z dziewcząt, umiejąca trochę pływać, dość długo trzymała się na powierzchni wody, i płynęła z wolna do brzegu, ale po pewnym czasie siły ją opuściły i poszła na dno. Ciała nieszczęśliwych dziewcząt znaleziono dopiero po spuszczeniu stawu.

Bójka Rumunów z honwedami. We wsi Panad w Siedmiogrodzie, zamieszkałej przez Rumunów, zakwaterował się we wtorek, dnia 27 bm. 24-ty pułk honwedów. Ponieważ właśnie w tym dniu obchodzono tam jakieś święto narodowe i wieczorem zamierzano odbyć zgromadzenie, więc przypadkowa obecność wojska zaniepokoiła Rumunów. Wieczorem wszedł kurator szkoły miejscowej do lokalu szkoły, gdzie grono oficerskie zasiadło do kolacyi i zachowywał się tam tak wyzywająco, że jeden z oficerów uderzył go w twarz. Kurator wszczął hałas i niebawem zjawiła się na miejscu gromada chłopów rumuńskich, uzbrojonych w cepy i kosy. Oficerowie szablami przebili się przez tłum i zaalarmowali oddział żołnierzy do rozpędzenia tłumu. Wobec groźnej postawy chłopów, musiało wojsko użyć broni, przyczem zabito 3 Rumunów, a 23 zraniono. *Pesti Hirlap*, omawiając tę sprawę, wypowiada zdanie, że między Rumunami w Panadzie panowało prawdopodobnie wrzenie wskutek starcia tłumów z wojskiem w okręgu wyborczym Belenyes.

Katolickie klasztory w Rosyi. Od roku 1863 aż dotąd, nie wolno było — jak wiadomo — zakładać w Rosyi klasztorów katolickich. Te zaś, jakie się tam przed owym rokiem znajdowały, rząd rosyjski wypędził był zagranicę. Teraz nastąpił w tej mierze bardzo pomyślny zwrot. Oto sam rząd wezwał SS. Urszulanki, aby osiadły w Petersburgu i objęły zarząd i opiekę nad pewnym zakładem wychowawczym żeńskim; zaś pisma warszawskie donoszą, że Siostrom Niepokalankom, mającym w Galicyi kilka wzorowo prowadzonych zakładów naukowo-wychowczych żeńskich, pozwolono otworzyć taki zakład w Królestwie. Będzie on się mieścił w Komorowie, odległym o pół godziny drogi od stacyi Pruszków, a otwarty zostanie już z dniem 1 października b. r.

Z Dyrekcyi kolei państwowych. *Gazeta Lwowska* z dnia 1 września 1907 roku ogłosi rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15-go września 1907 do wyż wspomnianej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej Dyrekcyi.

Z dniem 1 września b. r. zaprowadza się w obrębie c. k. Kierownictwa ruchu w Czerniowcach na przestrzeni lokalnej Pożoritta - Louisenthal - Kopalnia ruch pociągów mięszanych dla przewozu osób nr. 3172 i 3173 w każdy wtorek, czwartek i sobotę z wozami II i III klasy. Szczegółowy rozkład jazdy wspomnianych pociągów zawarty jest w dotyczącem ogłoszeniu, oraz w dodatkach do kieszonkowych rozkładów jazdy.

Ze względu na przewidzianą wielką liczbę transportów wojskowych w miesiącu wrześniu 1907, z powodu odbyć się mających manewrów wojskowych w Karyntyi, okazała się potrzeba na liniach c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Villach i Tryjeście, jakoteż na liniach c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei południowej, ograniczenia na krótki przeciąg czasu ruchu przesyłek towarowych i zaprowadzenia dodatku do regulaminowego czasu dostawy.

Gapon żyje! Tak twierdzi z całą stanowczością władywostocki korespondent *Birżew. Wied.* W Władywostoku mieszka rodzony brat Jerzego Gapona, Antoni, który zajmuje tam skromne stanowisko intendenta Instytutu wschodniego. Od jednego ze znajomych swoich korespondent dowiedział się, że Antoni Gapon pozostaje w stosunkach listownych z Jerzym, który żywy i zdrów mieszka w Szwajcaryi. Znajomy ów twierdził, że widział na własne oczy list, pisany przez Jerzego Gapona w dwa miesiące potem, jak w dziennikach ukazała się wiadomość o znalezieniu zwłok jego w jednej z will pod Petersburgiem. Korespondent miał sposobność rozmawiać w tej sprawie również z bratem Gapona. Oświadczył on, że wiadomość o śmierci brata swego przyjął z pewnem niedowierzaniem. Wątpliwości jednak rozwiane zostały, gdy otrzymał list, w którym brat donosił, że żyje, jest zdrów i prosi, ażeby się o los jego nie niepokoić. Dalsze pytania co do miejsca obecnego pobytu Jerzego Gapona brat zbył milczeniem.

Nagłą śmiercią na udar sercowy zmarł wczoraj wieczorem urzędnik pocztowy Tadeusz Łoziński. Wrócił on wieczorem z przechadzki do domu przy ul. Ziemiałkowskiego l. 6, i nagle uczuł silne osłabienie. Zanim ktokolwiek z domowników mógł mu pośpieszyć z pomocą, już nie żył. Śp. Łoziński był dwa razy żonaty. Z drugiego małżeństwa pozostało po nim pięcioro drobnych sierót. Śp. Łoziński był dawniej w bardzo dobrych stosunkach materyalnych; posiadał piękną willę na Kastelówce. W kilku latach ostatnich stosunki jego finansowe znacznie się pogorszyły; musiał sprzedać willę, do której był nadzwyczaj przywiązany. Te przejścia wpłynęły fatalnie na stan jego zdrowia.

Podróże monarchów. Berlińska *Vossische Ztg.* donosi z Kopenhagi, że w ciągu jesieni odbędzie się cały szereg odwiedzin panujących, na dworze duńskim. Mianowicie przybyć ma najpierw król grecki Jerzy, który zabawi w swej ojczyźnie cały miesiąc, dalej przybędzie królowa angielska Aleksandra z córką Wiktoryą, carowa wdowa rosyjska, chociaż przyjazd tej ostatniej nie jest jeszcze pewnym. Mówią także o przybyciu rosyjskiej pary cesarskiej; przy tej sposobności — jak słychać — spotkałby się car we Fredensborgu z królem Edwardem.

Śmierć za grzyby. Gajowy dworski w Duboweach pod Stanisławowem, niejaki Franciszek Körzmann, spostrzegł w lesie na terytoryum dworskiem dwóch chłopów, zbierających grzyby bez osobnego na to zezwolenia. Chciał im je odebrać, a gdy chłopi stawili opór, strzelił do jednego z nich, Kościa Kierdieka, tak nieszczęśliwie, że on w kilkanaście godzin zmarł. Drugi chłop uciekł i dał znać o zajściu żandarmeryi. Körzmanna aresztowano w domu, w chwili, kiedy w pośpiechu pakował swoje rzeczy i gotował się do ucieczki.

Uroczystość sokola. W Kałuszu odbędzie się w przyszłą niedzielę, to jest dnia 8 września uroczyste poświęcenie nowowybudowanego gmachu tamtejszego „Sokola". Komitet, zajmujący się urządzeniem tej uroczystości, zaprasza nietylko „Sokołów", ale i ogół Polaków do licznego wzięcia w niej udziału.

Samobójstwo. Z Drohobycza donoszą, że zastrzelił się tam na cmentarzu, na grobie swej siostry, młody izraelita Saul Allerhand, słuchacz praw. Powodem samobójstwa miała być melancholia po stracie siostry.

Ostatnie chwile Guy de Maupassanta. Pan Andrzej Maurel, w wydanych świeżo w Paryżu wspomnieniach o tym tak ultramodernistycznym pisarzu francuskim, opowiada nie wszystkim znane szczegóły, jak on umarł. Wiedziano, że zwaryował, ale w jakich warunkach — to nie wszyscy wiedzą. P. Maurell opowiada:

Było to w Cannes. Od pewnego czasu Maupassant skarżył się na bóle głowy, krzyża, nie mógł siedzieć, nie mógł wysnuwać myśli, nie mógł pisać. Wreszcie bóle, latające po całem ciele, skupiły się w kiszkach.

Poszedł do doktora. Ten mu powiedział:

— Zażywaj pan podophyllinę.

Środek nie pomagał. Maupassant udał się znowu do doktora.

— Trzeba spróbować czego innego — rzekł lekarz — podophyllina nie pomaga. Podophyllina jest pańskim wrogiem.

Maupassant wrócił do domu. Zobaczywszy służącego, zawołał:

— Mam wroga. Słuchaj i zapamiętaj. Nie chcę już widzieć podophylliny. Jeżeli przyjdzie, zrzuć ją ze schodów.

Następnych dni mówił tylko o wrogu-podophyllinie. Groził, że go zabije przy pierwszem spotkaniu. Zaniepokojony służący, poszedł do doktora i opowiedział, co się święci. Doktór, słuchając, kiwał głową i polecił usunąć wszelką broń lub powyjmować naboje.

Pewnego poranku służący usłyszał odgłos pociąganego cyngla, a potem okrzyk radosny. Wbiegł do pokoju i zobaczył swego pana w stanie wielkiego podniecenia.

— Chodź-no tu. Patrz. Jestem nietykalny. Chciałem sobie wpakować kulę w skroń. I nic mi się nie stało. Może nie wierzysz? Patrz!

Znowu przyłożył rewolwer do skroni.

— Widzisz — zawołał tryumfująco. — Mógłbym sobie nawet gardło poderznąć. Nie popłynęłaby ani jedna kropla krwi.

Zanim służący zdołał temu zapobiedz, Maupassant schwycił brzytwę i gardło sobie poderznął. W sześć miesięcy potem śmierć wyzwoliła go od obłąkania.

Nauka czytania i pisania na kursie dla dorosłych analfabetów (mężczyzn i kobiet) w szkole męskiej im. Konarskiego przy ul. Leona Sapiehy, rozpocznie się w niedzielę dnia 1 września o godz. 3 popołudniu. Oprócz czytania i pisania udziela się na tym kursie także nauki religii i rachunków. Nauka jest bezpłatną, a odbywa się tylko w niedziele. Zapisywać się można w każdą niedzielę od godziny 3—5 popołudniu.

Proces z cesarzem Wilhelmem. Wydawca jednej z berlińskich gazet teatralnych, która codziennie przynosi programy przedstawień w teatrach i koncertów, otrzymał pewnego dnia od intendantury królewskich teatrów wezwanie, by zaprzestał przedrukowywać afisze teatralne. Gdy wezwanie nie pomogło, zaskarżono go o przekroczenie prawa o własności literackiej i wydawca pisma został skazany na 50 kor. kary. Zasądzony wniósł sprzeciw przeciwko wyrokowi, równocześnie zaś wniósł skargę przeciw cesarzowi niemieckiemu, jako właścicielowi teatrów królewskich, z wnioskiem, by cofnięto zakaz drukowania spornych afiszów. Cesarz w trzech instancyach przegrał, a wydawca pisemka dalej drukuje programy przedstawień teatralnych.

Temperatura dnia 28 sierpnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 17, we Lwowie + 16, w Tarnopolu + 15, w Czerniowcach + 13, w Wiedniu + 15, w Salcburgu + 17, w Gracu + 16, w Pradze + 15, w Tryeście + 21, w Abbazyi + 18, w Raguzie + 20, w Budapeszcie + 16, w Berlinie + 13, w Hamburgu + 11, w Monachium + 17, w Zurychu + 16, w Genewie + 16, w Lugano + 18, w Anglii + 12, w Paryżu + 15, w Biarritz + 22, w Nizzy + 19, w północnych Włoszech + 18, we Florencyi + 19, w Rzymie + 19, w Neapolu + 21, w Palermo + 21, w Madrycie + 19, w Sztokholmie + 12, w Petersburgu + 11, w Wilnie + 9, w Warszawie + 15, w Moskwie + 9, w Kijowie + 16, w Odessie + 17, w Serajewie + 18, w Belgradzie + 18, w Bukareszcie + 21, w Sofii + 13, w Konstantynopolu + 22, w Atenach + 25. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Warszawie zmarł onegdaj w 78 roku życia Antoni Mierzyński, profesor języka greckiego w tamtejszym uniwersytecie.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 15 R. w poł. + 22 R. Bar. 769. Spada. Pogoda.

Przytomność umysłu.

Mąż, nieco podochocony, wraca nad ranem do domu. Pomimo przedsięwziętych ostrożności, żona się budzi i pyta słodkim, słodziutkim głosem:

— Mężusiu, a która to godzina?

— Pierwsza, duszko — odpowiada mąż bez zająknienia.

W tej chwili zegar bije trzecią. Nim jeszcze wybił, mąż dodaje z pośpiechem:

— Jak cię kocham, duszko, pierwsza, tylko ten łajdacki zegar widocznie się... jąka...

Nowoczesna edukacya.

Władzio: Tatusiu! przyszedł jakiś człowiek z rachunkiem!

Ojciec: Powiedz, że mnie niema w domu.

Władzio: Ale kiedy on mówi, że chce tatusiowi zapłacić to, co się należy...

Ojciec: Co? chce mi płacić?! Wprowadź go zaraz do salonu.

Korespondencya Administracyi. *W. Pani Klara Bielszowska w Berlinie.* Ponieważ poczta w Gremsmühlen zaczęła nam zwracać od dnia 14 lipca egzemplarze *Przeglądu*, wysyłano dla WPani, przeto wstrzymaliśmy wysyłkę *Przeglądu*, mniemając, że WPani wyjechała stamtąd i dopiero rozpoczęliśmy znowu dnia 22 sierpnia, kiedy zgłoszono się do nas i nadesłano nam nowy adres WPani. Jeżeli WPani życzy sobie otrzymać egzemplarze *Przeglądu* między 14 lipca a 22 sierpnia, to proszę nam donieść o tem, a natychmiast wyślemy.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Orfeusz w piekle," Offenbacha. — W sobotę „Wesoła wdówka" z panią Miłowską. — W niedzielę „Wesoła wdówka" z panią Schupp. — W poniedziałek „Orfeusz w piekle". — We wtorek „Wesoła wdówka". — We środę po raz pierwszy „Antkowe wesele," komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego; po raz pierwszy „Parodya miłości," szkic sceniczny w 1 akcie Bol. Gorczyńskiego; po raz pierwszy „Złocista góra," poemat dramatyczny w 2 aktach Adama Stodora. — We czwartek „Wesoła wdówka". — W piątek „Antkowe wesele," „Parodya miłości" i „Złocista góra". — W sobotę „Wesoła wdówka". — W nauce wznowienie opery komicznej Jana Straussa „Baron cygański".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W piątek „Kordyan" Słowackiego; w sobotę „Wesele" Wyspiańskiego; w niedzielę „Urzędowa żona" H. Savage'a; w poniedziałek „Wyzwolenie" Wyspiańskiego; we wtorek „Rosmersholm" Ibsena; we środę „Rewizor z Petersburga" Gogola; we czwartek „Rycerze północy" Ibsena; w piątek „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Konfederaci Barscy" Mickiewicza; w sobotę „Piastowie," dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej (nowość).

Colosseum Hermanów od 16 do 31 sierpnia. *3 złote Bacchantki*, żywe statue w bronzie. — *Trupa Bleckwenn*, najznakomitsi cykliści świata. — *Royal Brewster*, ansambl kanadyjski. — *Flirt na próbę*, komedya. — *Vitograph* i 10 nowości. — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 sierpnia.

(Z). Wyborne wrażenie w sferach giełdowych, sprawiła dziś wiadomość, że zarząd pocztowych Kas oszczędności zamierza znacznie rozszerzyć swój dział eskontu weksli. W ten sposób bowiem otworzy się dla targu pieniężnego nowe źródło dopływu gotówki. Eskontem weksli zajmuje się pocztowa kasa oszczędności dopiero od wiosny br. Obecnie ulokowała już tym interesie około 30 milionów koron. Zarząd instytucyi opiera się przytem na postanowieniach noweli z roku 1887, zezwalającej jej na nabywanie takich weksli, które zostały już zeskontowane przez jakiś bank, Kasę oszczędności lub Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe, oparte na ustawie z r. 1873.

W obrotach na targu widoczne było i dziś znaczne ożywienie, a kursa w dalszym ciągu podniosły się. Niemało przyczyniło się do tego potanienie eskontu prywatnego w Londynie, tudzież doniesienie z Berlina, iż banki tamtejsze otrzymały od rządu rosyjskiego ogromne sumy złota na wypłatę kuponów rosyjskich obligów państwowych.

Z Nowego Jorku donoszą, że ukonstytuował się tam węgiersko-amerykański bank na razie z kapitałem 400.000 dolarów, który jednak wnet ma być podwyższony na milion dolarów. Połowy tego kapitału dostarcza centralny zakład kredytowy w Budapeszcie.

§ **Pomoc państwowa na zakupno ziarna do siewu.** Prezydyum Namiestnictwa przyznało Zarządowi głównemu Towarzystwa kółek rolniczych z powodu braku ziarna do siewu kwotę 30.000 K. na zakupno żyta i odsprzedaż do miejscowości dotkniętych klęską po zniżonej cenie. Zarząd główny Tow. kółek rolniczych, otrzymawszy ten zasiłek, zakupił w czasie od 30 lipca do 26 sierpnia 10.594 cent. m. żyta i 318 cnt. m. pszenicy za łączną kwotę 213.850 K. i dostarczył zboża tego do miejscowości potrzebujących ziarna do siewu na zbiorowe zamówienia Kółek rolniczych, względnie Zwierzchności gminnych, z opustem 15% od rzeczywistej ceny. Opust ten pokryła owa subwencya państwowa 30.000 kor.

W ten sposób w krótkim przeciągu czasu fundusz zapomogowy został zupełnie wyczerpany; Zarząd główny więc wniósł dnia 27-go sierpnia do prezydyum namiestnictwa nowe podanie o dalszy zasiłek w kwocie 30.000 K., powołując się na znaczny napływ nowych podań o dostawę żyta do siewu po zniżonej cenie. Pan namiestnik w tym samym dniu rozpatrzył podanie i polecił wyasygnować żądaną kwotę na dalsze prowadzenie akcyi dostarczania ziarna do siewu, a przedewszystkiem żyta z opustem 15% od ceny. Pomoc ta była tem konieczniejsza, że obecnie ceny żyta na targach galicyjskich ogromnie się podniosły, tak, że przeciętnie płacić już trzeba powyżej 22 K. za 100 klg. Brak przytem nie już doborowego ziarna, ale przeciętnie dobrego jest tak wielki, że dla zachodnich części kraju uskuteczniać trzeba zakupno w Czechach i na Morawie, skąd mimo wysokich kosztów przewozu dostawa wypada jeszcze najkorzystniej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. *Wiener Ztg.* donosi: Minister oświaty zatwierdził powziętą niedawno przez kollegium profesorów wiedeńskiego uniwersytetu uchwałę, mocą której doktorka filozofii pani Eliza Richter dopuszczona została do wykładania w charakterze prywatnego docenta romańskiej filologii. Po raz to pierwszy w Austryi dopuszczono kobietę do wykładów na uniwersytecie.

Wiedeń. *Wiener Abendpost* zamieszcza obszerny referat, w którym stwierdza, że nieuzasadnione są wieści, jakoby w państwowym instytucie w Wiedniu okazał się brak materyałów do szczepienia ochronnego ospy.

Sofia. Książę bułgarski Ferdynand nadał, z powodu jubileuszu swych rządów, wszystkim ministrom bułgarskim odznaczenia i ordery. Uroczystość jubileuszowa miała charakter wybitnie narodowy. Na polu Marsowem odbyła się uczta na 2.600 nakryć; podczas uczty wśród powszechnego zapału wznosili toasty ministrowie i książę Ferdynand.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Przy sposobności zatwierdzenia docentury pani dr. Elizy Richter na uniwersytecie wiedeńskim, wystosował minister oświaty do wszystkich rektorów uniwersytetów okólnik, według którego pozwala się na dopuszczenie do służby asystenckiej tych kobiet, które posiadają zupełne naukowe kwalifikacye i austryackie obywatelstwo państwowe. Dopuszczenie do odbywania wykładów wymaga każdym razem zgody kollegium profesorów. W podobny sposób mogą kobiety być dopuszczone na kliniki jako asystentki przy operacyach. Kwestyę, czy kobiety według norm wydanych dla habilitacyi mężczyzn, mają być prawidłowo dopuszczane do prywatnych docentur, uważa minister za przedwczesną, ażeby wydawać w tej mierze powszechnie obowiązujące, zasadnicze rozstrzygnięcie, gdyż nauka uniwersytecka obok pielęgnowania nauk, ma za zadanie kształcenie do stanu lekarskiego i nauczycielskiego, a więc musi być wymagane od nauczyciela pełne dydaktyczne doświadczenie, w którym to kierunku co do kobiet nie rozporządza się jeszcze dostatecznem doświadczeniem.

To odnosi się szczególnie do wymagającej specyalnego dydaktycznego wyrobienia i osobistej powagi nauki z demonstracyami. Minister oświaty oświadcza jednakże, że jeżeli jakaś kobieta na podstawie uzdolnienia do zawodu naukowego i na podstawie swych kwalifikacyj nauczycielskich odpowiada wszystkim wymaganiom, to przeciw wdrożeniu postępowania habilitacyjnego w takich wyjątkowych wypadkach nie powinno się występować.

Osiek. W skutek epidemii szkarlatyny odłożono termin rozpoczęcia nauk w szkołach średnich do 24 września. Podobne zarządzenie wydały władze miejskie dla szkół ludowych. W ostatnich dniach zaszło 20 nowych zasłabnięć na szkarlatynę.

Wrocław. Na cmentarzu wojskowym odsłonięto pomnik, poświęcony pamięci austryackich i pruskich żołnierzy, poległych w r. 1866. Na odsłonięcie przybyła deputacya oficerów 21 i 42 pułków piechoty z Austryi.

Warszawa. Korespondent *Gazety codziennej* z Wołynia donosi, że komisye rolne otrzymały rozkaz, według którego nie wolno sprzedawać ziemi Niemcom kolonistom, nawet rosyjskim poddanym. W niektórych powiatach wszyscy prawie ziemianie i włościanie złożyli deklaracye, że gotowi sprzedać swe majątki komisyom.

Petersburg. Wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij rozesłał do gubernatorów okólnik, który zawiera następujące wskazówki co do wyborów:

W każdym powiecie należy utworzyć trzy oddzielne zjazdy przedwstępne dla wyboru pełnomocników. Zjazdy wyborcze tak miejskie jak i w gminach wiejskich, gdzie jest narodowość mieszana, należy dzielić na dwa oddziały: rosyjski i nierosyjski; trzymać się tej zasady, aby większa własność nie była majoryzowana przez mniejszość, a w tym celu zostawić gubernatorom swobodę zastosowania zarządzeń do miejscowych warunków.

Warszawa. W Alejach Jerozolmskich zabito wczoraj trzema strzałami rewolwerowymi żandarma kolejowego Łobikowa. Zgon nastąpił natychmiast.

Petersburg. Car Mikołaj wystosował do księcia Ferdynanda bułgarskiego telegram z powodu jubileuszu księcia; w telegramie tym daje car wyraz swym szczerym uczuciom wobec księcia i życzy mu jak najdłuższych lat panowania, aby mógł dokonać wielkich dzieł na pomyślność bułgarskiego księstwa, które jest złączone z Rosyą węzłami historyi i braterstwa.

Także minister spraw zagranicznych Izwolski wysłał do księcia Ferdynanda depeszę. Imieniem rządu rosyjskiego wyraził osobiście życzenie rosyjski zastępca dyplomatyczny w Sofii.

Petersburg. Członkom Związku narodu rosyjskiego grożą nowe procesy. Sprawa zamachu na hr. Wittego, którą miano już umorzyć, została wznowiona. W zabitym Kazancewie poznano jednego z uczestników zabójstwa Herzensteina. Wykryto związek między zabójstwami Herzensteina i Jollosa a zamachem na Wittego, wobec czego do tej ostatniej sprawy dołączono wszystkie materyały śledztwa, odnoszącego się do zabójstwa Jollosa i Herzensteina. Śledztwo wytoczono trzem członkom Związku narodu rosyjskiego: Komisarowowi, Włazowowi i Ostrowskiemu. — Skazano na 6 miesięcy więzienia niejakiego Smigreleńkę, prezesa jednego z oddziałów Związku prawdziwych Rosyan, za defraudacye.

Białogród królewski (na Węgrzech). Policya rozwiązała komitet strejkowy. Sekretarza partyi, oraz sekretarza krajowego związku robotniczego wydalono z miasta. Dziesięciu przywódców strejku aresztowano; będzie przeciw nim wdrożone śledztwo sądowe o gwałty publiczne. Strejk nie jest powszechny, gdyż w niektórych piekarniach i innych zakładach trwa zwykła praca.

Ottawa (Kanada). Świeżo zbudowany most zawalił się. Według jednych wiadomości zginęło 50 osób, według innych 250.

Sofia. Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu galowy obiad, podczas którego przybył do pałacu imponujący pochód z pochodniami. Urządzono księciu owacyę.

Wenecya. Przybył tu prezydent ministrów bar. Beck z małżonką.

Paryż. Do *Temps* donoszą z Tangeru, że El Omar, potężny kaid dystryktu Abdaissa, uznał Muleja Hafida za sułtana.

Casa Blanca. W dzielnicy arabskiej wybuchł pożar, który zniszczył setki domów.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Tangeru pod datą wczorajszą, że tamtejsza załoga otrzymała rozkaz wyruszenia pod wodzą ministra wojny do Fezu.

Paryż. Do *Matin*'a donoszą, że liczba Marokkanów, oblęgających Casa Blanca, wynosi 10.000.

Echo de Paris dowiaduje się, że Anglia, Niemcy i wszystkie inne mocarstwa zgadzają się z zapatrywaniami Francyi i Hiszpanii, iż Marokko zwrócić musi koszty wyprawy wojennej i straty, poniesione przez Europejczyków.

Petit Parisien donosi, że jutrzejsza Rada ministeryalna w Rambouillet zajmie się wypracowaniem przez ministra Picquarta planem reorganizacyi francuskiej policyi w Rabat, Saffi, Magador i Mazagan.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 30 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·58—11·59, na kwiecień 12·02—12·03; żyto na październik 9·88—9·89; owies na październik 8·25—8·26; kukurudza na sierpień 0·00—0·00, na wrzesień 6·90—6·91, na maj 1908 6·93—6·94. Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzymane. Pogoda: ciepło.

Giełda południowa (godzina 12 minut 50) Wiedeń 30 sierpnia.

Marki 117·45, renta majowa 96·35, węgierska renta koronowa 93·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 636·50, węg. zakł. kred. 746·00, anglobanku 305·00 unionbanku 537·00, bankvereinu 530·25, länderbanku 424·60, kolei państw. 653·25, lombardy 155.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 591·25, Rima Muranyi 541·60, prag. T. żel. 0000, losy tureckie 183·25, ruble 253·75. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska 1906 r. 83.15.

Lwów 3[illegible] sierpnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557 — do 563.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 568·00 do 576·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·50 do 111·20 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90. do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·30 do 100·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·00 do 95·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·00 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 95·00 do 95·70.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 96·80—97·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99·50 do 100·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·30 do 93·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 94·70—95.40, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93·70, 4% bez podatku (konwers.) 95·00 95·70,

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·41. Napoleondor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·40 do 254·40. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.5[illegible]*, 7.25, **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.1[illegible], 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.3[illegible], 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.[illegible], 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.[illegible]0.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.[illegible]*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30. 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.2[illegible].
Do Przemyśla Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·84 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

Mówiąc to, obejmowała męża za szyję, powabną twarzyczkę swoją przyciskała do ust jego. Derstal nie zdołał opierać się dłużej. Ustąpił.

— Widzę, że muszę być posłuszny — rzekł — wypada się przebrać.

Krzyknęła radośnie i zrzuciła z rąk rękawiczki.

— Pomogę ci sama!

Pobiegła do ubieralni Derstala, wyjmowała potrzebne rzeczy z szafy, rozkładała je na sofie. Oliwier uśmiechał się, patrząc na ten jej pośpiech. Nie miał czasu zastanawiać się, rozważać znaczenia uczynionego ustępstwa. Pragnął zadowolić dziś Zuzannę, odkładając do jutra spełnienie rozsądnego postanowienia pracy.

Niezręczną byłaby kobieta, która raz odniósłszy tryumf nad wolą męża, nie potrafiłaby go następnie ujarzmiać tymi samymi sposobami. Zuzanna z całego zajścia ten jedynie wyciągnęła wniosek, że mąż jej rozpoczął z nią walkę, że dla przezwyciężenia go musiała użyć w równej mierze przebiegłości i uporu, dowodziło to, iż dla ugruntowania przewagi swojej należało oprzeć na silnych podstawach prerogatywy kobiety, dzierżącej władzę. Zachęcał ją do wytrwania w tych postanowieniach brat, dla którego wszystko, co mogło krępować, przyczyniać przykrości Derstalowi, stanowiło pożądany odwet za upokorzenia, jakie, dowodził, znosić był zmuszony z winy szwagra. W samolubnej duszy Amerykanina potęgowało się stopniowo uczucie mściwej zawziętości; nienawiścią odpłacał usługi, świadczone mu przez artystę. Niechęć jego tak sięgała daleko, że zaczął wyszydzać muzykę „Atali“ dlatego jedynie, iż ją napisał Derstal. Tym, którzy chwalili przed nim jej zalety, odpowiadał z miną lekceważącą:

— Dajcież pokój; to liche dzieło debiutanta. Na przyszły raz napiszę coś daleko lepszego. Wstrzymajcie się z sądem o mnie, nie opierając go na banalnej kompozycyi „Atali“.

Wprawiał tem w zdumienie ludzi, poczytujących go za tem większego kompozytora, że nie przywiązywał wagi do pochwał; on zaś sądził, że kwituje Derstala z jego dobrodziejstw, nie chcąc ciągnąć z nich korzyści. Obecność szwagra w domu była dla Henryka nieznośną; przeniósł się do dalszych apartamentów, aby nie słyszeć Oliwiera, grającego na fortepianie. Utyskiwał przed matką, że nie może nuty jednej napisać, mając pełne uszy „hałasu“, czynionego przez muzyka. Młody Brandon jednak zręcznie ukrywał tę swoją niechęć, czekając z jej ujawnieniem nadarzonej sposobności; chciał, aby jego napaść na Derstala była stanowczym, ostatecznym zadanym mu ciosem.

Tymczasem wydawał dla swoich przyjaciół poranki symboliczne, na których wykonywano dziwaczne jakieś dzieła, produkowane przez zagadkowych artystów, poczem raczono się napojami, przyprawianymi z eterem, palono opium, ale uczestnicy wschodnich hulanek przypłacili te próby tak ciężką chorobą, że ponawiać ich nie mieli ochoty. Henryk tylko pracował ukradkiem nad wywołaniem nieporozumień między siostrą a szwagrem. Korzystając z poufnych z Zuzanną gawędek, krytykował nieustannie Derstala.

— Narzeka, że go pozbawiają swobody niezbędnej przy pracy — dowodził — sądzę, że on raczej nie ma do tej pracy zdolności, bo jakże postępują inni, współzawodniczący z nim, i przewyższający go kompozytorowie? Wiadomo ogólnie, że bywają w świecie, są członkami różnych stowarzyszeń, podróżują, słuchają egzaminów młodych adeptów sztuki, a to wszystko nie przeszkadza im tworzyć znakomitych dzieł. Mogą temu podołać, bo mają bogactwo myśli i technikę wyrobioną. Dlaczegóż więc Oliwier dokazać tego nie jest w stanie? Czyżby mu zbywało na pomysłowości? Należałoby tak przypuszczać, słuchając jego jeremiad nad wysiłkiem przy tworzeniu nędznej partytury opery, lub też jest niezwykle leniwy i szuka pretekstów, upoważniających go do bezczynności. Wszakże towarzyszy ci na zebrania wtedy tylko, kiedy nie może inaczej postąpić, i mimo to pisze bardzo mało muzyki. Mąż z niego nie osobliwy, a kompozytor mierny; słowem, nie jest on feniksem, jakiegośmy w nim upatrywali.

Na te zjadliwe przymówki Zuzanna odpowiadała z gniewem, że zaślubiła Derstala, bo go pokochała i stawała w obronie męża; złośliwe jednak uwagi brata wywierały ujemny wpływ na uczucie młodej kobiety, żywione dla Oliwiera. Zaczęła w myśli robić porównania. Współcześni kompozytorowie tworzyli niewątpliwie dużo, obdarzając publiczność co rok pewną ilością dzieł operowych i koncertowych. Niektórzy z nich dorobiwszy się majątku i sławy, mogli spocząć na laurach, poprzestając na otrzymanem powodzeniu, a jednak pracowali nad dalszą karyerą artystyczną bez względu na wysoką parantelę, na posiadane pałace i renty, a poświęcając się sztuce, będącej wyłącznym ich celem. Co do Derstala, ten wskutek otaczającego go zbytku osłabł, zniewieściał, utracił hart woli. Żył z dnia na dzień bez wytkniętego kierunku, bez okazywanego zamiłowania w czemkolwiek. Zdawał się być tem drzewem, przesadzonem w grunt nieodpowiedni, więdnącem bez liści, bez kwiatów. Zuzanna śledziła zmianę w usposobieniu moralnem i fizycznem męża. Policzki na pięknej twarzy zapadały, przygasł blask jego czarnych oczu. Ruchy stawały się powolniejsze, ociężałe; milczenie artysty zdradzało głęboką melancholię; na twarzy miał ciągły wyraz znużenia, zniechęcenia. Nie stawiał już oporu fantazyom żony; ulegał im biernie, jak gdyby zabrakło mu ochoty do walki i poddawał się z rezygnacyą losowi swemu. Pracował jednak gorliwie, gdy tylko znajdował swobodną chwilę, a wtedy okazywał większe zadowolenie i ożywienie. Rozbrzmiewały tony fortepianu, dźwięki śpiewu artysty; Henryk zieleniejąc z zazdrości, zatykał sobie uszy.

— Ah! ten hałas nieznośny działa mi na nerwy — skarżył się — zabija we mnie natchnienie. Wolałbym słyszeć katarynkę na podwórzu, wygrywającą aryę z „Pocztyliona z Longjumeau“!

Dni tedy ubiegały Derstalowi w smutnych, lubo świetnych na pozór warunkach. Gdyby mógł przestać myśleć, gdyby żył zmysłami tylko, byłby się czuł zupełnie szczęśliwym. Miał ładną żonę, możliwe wygody, powóz, konie, stół wykwintny, rozrywki, jakichby mógł zapragnąć. Zazdrościli mu dawni koledzy i byliby się chętnie mieniali na los jego, podczas gdy on sądził, że najuboższy człowiek, korzystający z prawa układania życia wedle własnej woli, szczęśliwszym był od niego.

Pewnego rana podczas śniadania, Henryk z miną radośną wszedł do sali jadalnej, trzymając depeszę w ręku.

— Dobra wiadomość! — zawołał — Jim przyjeżdża. Jest już w Douvres; zawita do nas jutro.

Zuzanna i pani Brandon przyjęły wiadomość o przybyciu kuzyna z zadowoleniem; Derstal przeciwnie dziwił się w duchu, że mu to oznajmienie sprawiało przykrość.

— Naturalnie — oświadczył Henryk — poczciwy Jim u nas zamieszka.

Oliwier ściągnął brwi i utkwił wzrok w żonie, jakby czekał, czy ona uzna takie zarządzenie właściwem. Młoda kobieta zarumieniła się lekko, milczała chwilę, zostawiając matce, jako pani domu, prawo wyrażenia decyzyi w tym względzie, ale widząc, że pani Brandon zachowuje milczenie, odezwała się ze spokojem:

— Sądzę, Henryku, iżby lepiej było, gdyby Jim stanął gdzieindziej, nie tutaj. Najpierw miałby większą swobodę, co dla każdego z was pożądane, powtóre nie dałoby to pola do złośliwych uwag, które nie omieszkanoby czynić w przeciwnym razie.

— Do jakich uwag? — zawołał Henryk z niechęcią, zdradzającą niezadowolenie ze stawianych mu przeszkód w uplanowanej intrydze — czyż nie jest naszym krewnym? Czyż siostrzeniec nie ma prawa zamieszkać pod dachem ciotki?

— Jest naszym krewnym, ale był także moim narzeczonym i miejsce pobytu dla niego niewłaściwe w tym domu obok mego męża — odpowiedziała Zuzanna. — Dziwi mnie Henryku, że sam nie zwróciłeś uwagi na taką niestosowność położenia.

— Cóż znowu! — oburzał się Amerykanin — czyżbyś przypadkiem nie chciała widywać już Jima dlatego jedynie, że podobało ci się dać biednemu chłopcu odkosza? Czy jest w tem wina jaka z jego strony? Alboż nie dotknęła go niezasłużona odprawa, iżby potrzeba jeszcze wypędzać Jima z grona rodziny?

— Kto mówi o wypędzaniu? Nie mieszkając obok nas, może jednak tu przychodzić tak często, jak mu się spodoba; pewną jestem, że Oliwier nie sprzeciwi się temu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza